Zmarła Maria Kozak. Była wieloletnią radną

strona 6

strona 24

Dożynki i odpust w Ostrowie Lub. z modlitwą za szpital

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

10 - 16 września 2024 r. ■ nr 37 (968) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Wszyscy chirurdzy złożyli wypowiedzenia.

Zawieszenie całego oddziału. SOR się zwija

Lekarze: Odchodzimy, bo dyrekcja łamie przepisy.

STRONA 4

Jeśli ktoś odmawia pomocy pacjentowi, to szpital nie jest dla niego odpowiednim miejscem do pracy

- Oddział chirurgii będzie zawieszony. Wszystko wskazuje na to, że dojdzie do tego wcześniej, niż 1 października, jak pierwotnie zakładaliśmy - mówi Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie

STRONA 5

FIRLEJ

Urzędnicy żądają 100 zł za parkowanie bez opłaty. Kierowca odmawia: „Ten parking jest bezpłatny”

STRONA 8

Jerzy Kulesza z Lubartowa twierdzi, że urzędnicy z Firleja nieprawnie żądają zapłaty za parkowanie na parkingu przy ul. Cmentarnej w tej miejscowości. Co na to wójt Grzegorz Siwek?

Informator powiatowy. 11 rolników na medal

Kto dostał nagrodę od starosty

STRONY 22/23

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

KUPUJEMY SAMOCHODY
SKUP AUT
ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON
881-372-442

R E K L A M A

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

N 2710
ISSN 2392-2184

eprasa.pl 57f8f9bc24

S T O P K A

wspólnota TYGODNIK LOKALNY

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

Przerwy w dostawie prądu

10 września
godz. 8.00 - 18.00
Lubartów (ST-6)
ul. 1 Maja 69

12 września
godz. 8.00 - 18.00
Lubartów (ST-6)
ul. 1 Maja 71

Budzą radość i pomagają – jubileusz zespołu News

W imieniu pacjentów Społecznego Zakładu Opieki Hospicyjnej im. Ks. Prałata Andrzeja Tokarzewskiego dziękujemy zespołowi News! Grupa w czerwcu 2014 roku podpisała umowę z wytwórnią fonograficzną Green Star Music współpracującą z największymi gwiazdami muzyki disco-polo. 11 sierpnia, podczas Dożynek Gminno-Parafialnych w Michowie, zespół News obchodził swoje 10-lecie.

Z inicjatywy lidera zespołu, Marka Lemieszka, podczas koncertów licznych grup wykonujących muzykę disco-polo zorganizowano zbiórkę charytatywną na rzecz rozbudowy Hospicjum Św. Anny. Lubartowskie hospicjum od siedemnastu lat pomaga nieuleczalnie chorym, walczy z bólem, a na piedestale stawia godność człowieka.

Dożynki, jako ukoronowanie tegorocznych żniw, to święto pełne radości. Jednocześnie jest powiązane z zamknięciem pewnego etapu. Ludzi wypełnia radość mimo zbliżającej się zimy. Nie przeraża ich perspektywa końca... A to myśl bliska idei hospicyjnej. Dlatego wyjątkową inicjatywą było połączenie tego święta ze zbiórką na rzecz działań prowadzonych przez Lubartowskie Stowarzyszenie Hospicjum Świętej Anny.

Z inicjatywy lidera zespołu, Marka Lemieszka, podczas koncertów licznych grup wykonujących muzykę disco-polo zorganizowano zbiórkę charytatywną na rzecz rozbudowy Hospicjum Św. Anny

Dziękujemy za otwarte serca, gotowość do stawiania czoła ludzkiej biedzie i cierpieniu. Dziękujemy zespołowi News, z Markiem Lemieszkiem na czele, wszystkim organizatorom Dożynek, mieszkańcom gminy Michów i wszystkim przybyłym gościom. Jako zespół Hospicjum Świętej Anny w Lubartowie dziękujemy, że tego dnia mogliśmy być RAZEM!

Hospicjum Św. Anny

R E K L A M A

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA APTEKA na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 10 - 16 WRZEŚNIA :
- Szynka na krajalnicę LIPSKO - 29,99 zł/kg
- Ser salami Zambrowskie - 21,99 zł/kg
- Pizza Guseppe Dr Oetker różne rodzaje - 11,99 zł
- Mydło Dove Cream Bar 90 g - 3,99 zł
- Bułka z cebulą 50 g - produkcja własna - 1,30 zł

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Szkoły ruszyły. Pierwszy dzwonek po wakacjach

Dyrektor Małgorzata Burzynska powitała uczniów SP 3 rozpoczynających nowy rok szkolny. Nie zapomniano też o rocznicy wybuchu II wojny światowej - pod dębami katyńskimi upamiętniającymi pochodzących z Lubartowa oficerów zamordowanych w Katyniu złożono kwiaty i zapalono znicze

Dwa miesiące wolnego minęły. Uczniowie i nauczyciele wrócili do szkół. Nowy rok szkolny rozpoczął się 2 września.

Marcin Kusyk

Nauczyciele i uczniowie ZS 2 zebrali się w hali sportowej na rozpoczęciu roku szkolnego. Po oficjalnej części uroczystej uczniowie klas I pozostali na sali, uczniowie starszych klas przeszli z wychowawcami do sal lekcyjnych

Długa termomodernizacja II LO dobiega właśnie końca. Na termomodernizacji się nie skończy - jak powiedział na rozpoczęciu roku szkolnego burmistrz Krzysztof Paśnik, przy II LO zostanie wybudowana hala sportowa w ramach programu Olimpia. Budowa hali miała się rozpocząć w 2024 r., została jednak przesunięta na 2025 r.
- Nikt w lubartowskim samorządzie nie myśli, że ta hala nie zostanie wybudowana - mówił burmistrz

2 września uczniowie Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej rozpoczęli nowy rok szkolny 2024/2025. W uroczystości uczestniczyli: Starosta Powiatu Lubartowskiego Jan Sławecki, dyrekcja szkoły, nauczyciele, uczniowie, słuchacze i rodzice

Klasa mundurowa z Kocka pozna pracę policjantów i strażaków. W starostwie podpisano porozumienie

Porozumienie ze strażą pożarną: mł. bryg. Paweł Bochyński, starosta Jan Sławecki, dyrektor Ewa Guz

Starosta Jan Sławecki, dyrektor Zespołu Szkół w Kocku Ewa Guz, komendant wojewódzki policji mł. insp. Tomasz Gil i komendant powiatowy PSP mł. bryg. Paweł Bochyński podpisali porozumienia o współpracy.

W Zespole Szkół w Kocku funkcjonuje klasa mundurowa. Dwa porozumienia - z policją i strażą pożarną - dotyczą zasad współpracy tej klasy ze służbami mundurowymi.

- Dzięki temu porozumieniu młodzież może poznawać pracę policji, może odwiedzać komendę policji, współpracujemy z policjantami, którzy przyjeżdżają do nas na pogadanki, na spotkania z młodzieżą - powiedziała dyrektor Ewa Guz po podpisaniu porozumienia.

- Będą korzyści obopólne zarówno dla młodzieży, która zechce poznać arkana pracy policyjnej, ale również to będą korzyści dla policji, dla garnizonu lubelskiego. To wstęp do tego, żeby poznając pracę policjantów, można było później rekrutować i zachęcać do służby w policji wszystkich młodych ludzi, którzy chcieliby związać swoją przyszłość, swoje życie zawodowe i osobiste z naszą formacją - dodał mł. insp. Tomasz Gil.

Marcin Kusyk

Nowy zastępca komendanta PSP w Lubartowie

Od 1 września jest nowy zastępca komendanta powiatowego PSP w Lubartowie.

Lubelski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Zenon Pisiewicz powierzył z dniem 1 września st. bryg. Jarosławowi Przysiadłemu pełnienie obowiązków Zastępcy Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie - informuje KP PSP Lubartów.

Dotychczasowym zastępcą był od czerwca 2023 r. st. kpt. Michał Mazur. Zajmował się m.in. kontaktami z mediami jako oficer prasowy KP PSP w Lubartowie.

- Chciałbym serdecznie podziękować Państwu za współpracę, która, mam nadzieję, z Państwa perspektywy układała się dobrze. Dziękuję za wszystkie artykuły, wywiady i spotkania, które pomagały nam dotrzeć do szerszego grona odbiorców - napisał do mediów.

My również dziękujemy staszemu kapitanowi Mazurowi za merytoryczną współpracę.

Marcin Kusyk

Nowym zastępcą komendanta PSP jest st. bryg. Jarosław Przysiady (w środku). Z lewej komendant wojewódzki PSP w Lublinie, st. bryg. Zenon Pisiewicz. Z prawej komendant powiatowy PSP w Lubartowie mł. bryg. Paweł Bochyński

Spotkanie z lubartowskimi regionalistami

W sobotę, 14 września o godz. 15 rozpocznie się spacer historyczny po lubartowskim cmentarzu parafialnym śladami lubartowskich regionalistów. Od godz. 16 w Muzeum Ziemi Lubartowskiej rozpocznie się prezentacja wydawnictw regionalnych, w programie jest koncert poetycko - muzyczny, a o godz. 17 finisaż wystawy Marka Danielkiewicza.

W niedzielę o godz. 12 w bazylice św. Anny zostanie odprawiona msza święta w intencji regionalistów - Stefana i Ryszarda Werchrackich.

Na spotkanie z regionalizmem zapraszają Lubartowskie Towarzystwo Regionalne i Muzeum Ziemi Lubartowskiej.

Marcin Kusyk

Nowy wiceprezes Rynku Hurtowego w Elizówce

Michał Tarnowski został członkiem zarządu, wiceprezesem, Runku Hurtowego w Elizówce. Zawodowa przeprowadzka nie wydaje się dziełem przypadku. Prezesem Giełdy w Elizówce jest od niedawna Krzysztof Urbaś, były wójt gminy Niemce, a Michał Tarnowski był jego podwładnym, kierownikiem działu inwestycji w tejże gminie. W opinii radnych uchodził za osobę kompetentną, dobrze współpracującą z samorządowcami.

Odejście Michała Tarnowskiego z Urzędu Gminy Niemce oznacza pewne roszady kadrowe. Jego obowiązki na stanowisku kierownika inwestycji przejął Marcin Paradziński, wieloletni pracownik działu inwestycji, współpracownik pana Tarnowskiego. Jak nas zapewniono, zmiany nie wpłyną na jakość i ciągłość prac działu inwestycji.

Artur Toruń

Słowa wdzięczności kierujemy
do wszystkich Państwa, którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych

śp. Lecha Wójcika

Dziękujemy za modlitwy, wyrazy wsparcia
i współczucia, za wspomnienia oraz piękne kwiaty
i znicze składane na grobie Zmarłego.
Żona Alicja wraz z Synem Piotrem
i Córką Małgorzatą z Rodzinami

R E K L A M A

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 194 007

DEKAL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Kilka dni temu od lat tonący w długach szpital znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Interweniować musiał wojewoda

Dramaty szpitala. To koniec chirurgii w Lubartowie i ledwo otwarty SOR już do zwinięcia

Chirurdzy złożyli wypowiedzenia ze względu na decyzję dyrekcji, która - ich zdaniem - wprowadza rozwiązania łamiące przepisy. Dyrektor SPZOZ-u tymczasem ogłasza zawieszenie oddziału chirurgicznego, co z kolei pociąga za sobą zwijanie SOR-u. Tego samego, który pięć miesięcy temu otwierano z pompą, jako inwestycję za 15 mln zł.

Dzielą los poprzedników

Cały zespół Oddziału Chirurgii Ogólnej złożył w piątek, 30 sierpnia, wypowiedzenia. Kadrę tego oddziału stanowi piątka lekarzy, w tym jedna rezydentka. W minionym tygodniu chirurdzy przedstawili swoje stanowisko staroście lubartowskiemu. Powiat jest bowiem organem założycielskim szpitala i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą.

- Lekarze mają do tego prawo, mogą pracować, gdzie chcą. Jednak z tego, co mi mówili na spotkaniu, są w stanie wycofać wypowiedzenie. Narzekali na kontakt z dyrektorem szpitala. Być może jest tam konflikt wewnętrzny, mi trudno wnikać w sprawy między pracownikami a dyrektorem - mówi starosta Jan Sławecki. - Lekarze wyjaśniali, że powodem ich wypowiedzeń jest rozporządzenie dyrekcji, wskazujące im pewne czynności, które powinni wykonywać. Chodziło o dyżury na SOR-ze. Oni z kolei twierdzili, że tych czynności wykonywać nie mogą, bo według nich zabraniają im tego przepisy - dodaje starosta.

Ustaliliśmy, że lekarze decyzję o złożeniu wypowiedzeń podjęli po zarządzeniu dyrekcji o tym, że mają oni pracować zarówno na chirurgii, jak i na SOR-ze, co ich zdaniem jest niezgodne z przepisami. Z naszych informacji wynika, że powodem wypowiedzeń nie jest znalezienie przez nich pracy w innych szpitalach, a ponadto nie było też dotychczas oficjalnych sygnałów od dyrekcji, że jest niezadowolona z pracy oddziału chirurgicznego.

Rok temu, jeszcze gdy dyrektorem szpitala był Mirosław Makarewicz, cały zespół chirurgów także pożegnał się z lubartowskim szpitalem. Przerwa w działaniu oddziału trwała wtedy kilka miesięcy, zanim do pracy nie przystąpiła nowo skompletowana załoga Oddziału Chirurgii Ogólnej. Która właśnie dzieli los poprzedników...

Jak przyznaje Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie, chirurgia zostanie zawieszona jeszcze we wrześniu.

Ledwo otworzyli za wielkie pieniądze, a już zwijają

W kwietniu oficjele z wielką pompą otwierali SOR. Było przecinanie wstęgi i wielkie słowa. Nic dziwnego, skoro prezentowano inwestycję za ponad 15 mln zł. SOR ruszył na początku maja. Minęły cztery miesiące i... SOR się zwija. Przepisy wymagają, by w szpitalu, w którym jest oddział ratunkowy, była też chirurgia. Skoro jej nie będzie, to formalnie SOR-u też nie może być.

Co dalej? Dyrektor SPZOZ-u zapewnia, że oddział będzie działał dalej, ale inaczej. Jak? Trudno się w tym połapać...

- Jeszcze rozmawiamy na ten temat - mówi enigmatycznie Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala. - Pacjenci, którzy będą w stanie dotrzeć do naszego SOR-u, będą proszeni o udanie się do innych szpitali - SOR-y funkcjonują w Łęcznej, Parczewie czy Lublinie. W sytuacji zagrożenia życia będziemy oczywiście udzielać pomocy pacjentom za pośrednictwem naszego SOR-u, działającego w ograniczonym zakresie - dodaje dyrektor i zaznacza, że karetki z pacjentami nie będą kierowane do lubartowskiej lecznicy.

Z naszych informacji wynika, że wypowiedzenia chirurgów nie stanowią jedynego problemu SOR-u. Na oddział trafia bowiem za mało pacjentów, by ten bilansował się ekonomicznie. Dziennie jest to około 40 osób, podczas gdy granica opłacalności znajduje się na poziomie 70 pacjentów.

Tymczasem w niedzielę, 8 września, szpital ograniczył działalność SOR-u „w związku z wystąpieniem trudności w zapewnieniu obsady lekarskiej". Dyrekcja zaapelowała do pacjentów, by w przypadkach niewymagających udzielenia natychmiastowej pomocy i niezagrażających życiu kierować się tego dnia na SOR-y w Lublinie, Łukowie, Parczewie i Radzyniu Podlaskim.

Co dalej?

Mieszkańcy powiatu lubartowskiego są zaniepokojeni tym, że chirurgia może przestać działać. Co na to starosta?

- Oddział już był zawieszany i niekoniecznie to miało wielki wpływ na świadczenia usług. Każdy szpital funkcjonuje w ramach mapy świadczeń akceptowanej przez NFZ. Jeśli danego oddziału nie ma w jednym szpitalu, to jest w innym. To nie jest tak, że ludzie są bez opieki medycznej. Jeśli na tę chwilę nie będzie lekarzy, to normalne, że oddział nie będzie funkcjonował. Po co oddział bez lekarzy? - mówi Jan Sławecki.

Jak Sławecki
starosta lubartowski
Chirurgia już była zawieszana i niekoniecznie to miało wielki wpływ na świadczenia usług

Spekuluje się także, że policzone są dni Oddziału Pediatrycznego, który także nie bilansuje się ekonomicznie. Dyrektor szpitala zaprzecza jednak, że rozważane jest zawieszanie pediatrii.

„To nie było zajęcie komornicze"

Kilka dni temu od lat tonący w długach szpital znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji - w związku z brakiem regularnej spłaty przez SPZOZ składek w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Z naszych informacji wynika, że na pewien czas płynność finansowa SPZOZ-u została zatrzymana. Sytuację miała tymczasowo zażegnać dopiero interwencja wojewody.

- To nie było zajęcie komornicze. Była to trudna sytuacja, ale przy współpracy z wojewodą lubelskim problem został na razie rozwiązany - zdradza Artur Szczupakowski.

Kiedy dopytujemy o szczegóły sprawy, dyrektor odpowiada wymijająco.

- Nie chcę się wdawać w szczegóły, bo nie chcę generować dodatkowego stresu dla mieszkańców powiatu lubartowskiego - mówi szef SPZOZ-u w Lubartowie.

Łączenie?

W ostatnich tygodniach w Lubartowie nieoficjalnie mówi się o tym, że miejscowy szpital mógłby zostać połączony z inną jednostką, co miałoby ustabilizować sytuację organizacyjną lecznicy. SPZOZ-em, który miałby w ten sposób uratować lubartowski szpital, miałaby być jednostka z Łęcznej, która ma dodatni bilans finansowy.

- Mam pomysły łączenia się z innymi szpitalami. Taka propozycja padła już z Lubartowa, ale to na razie jest tylko na zasadzie bardzo ogólnych haseł - powiedział kilkanaście dni temu „Wspólnocie" Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ-u w Łęcznej i jednocześnie poseł na Sejm RP. - Jestem zainteresowany procesem konsolidacji tj. połączenia z innymi jednostkami w celu stworzenia większego, bardziej konkurencyjnego podmiotu na tym medycznym rynku. Tu oczywiście najbliżej nam do Świdnika czy Lubartowa. Nie mówię „nie" - zaznaczył.

Temat ucina natomiast Artur Szczupakowski.

- To plotka - mówi wprost dyrektor szpitala w Lubartowie.

Dyrektor z Łęcznej o ratunku dla Lubartowa

We wspomnianej rozmowie zapytaliśmy Krzysztofa Bojarskiego o to, czy widzi w ogóle ratunek dla znajdującego się w katastrofalnej sytuacji szpitala w Lubartowie.

- Trzeba wreszcie zmienić świadomość personelu, bo tam jest bardzo duże przekonanie pracowników, że „wiele lat już różnie było, a i tak nic się nie zmieniało". A najczęściej to zmieniali się dyrektorzy... No i przede wszystkim głęboka restrukturyzacja. Prawdopodobnie, będzie to oznaczało również redukcje personalne i zmianę struktury oddziałów szpitalnych. Ten szpital nie ma od tego odwrotu - powiedział dyrektor SPZOZ-u w Łęcznej.

Dodawał też, że szansą dla lubartowskiej jednostki jest przygotowywany m.in. przez niego w Ministerstwie Zdrowia program wsparcia dla szpitali - według jego założeń przy wdrożeniu skutecznego planu naprawczego, lecznice będą mogły liczyć na stopniową spłatę ich zadłużeń.

Dominik Smagała

Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala
Pacjenci, którzy będą w stanie dotrzeć do naszego SOR-u, będą proszeni o udanie się do innych szpitali

Cały zespół Oddziału Chirurgii Ogólnej złożył 30 sierpnia wypowiedzenia

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

WRZESIEŃ 11 ŚR. — VI sesja IX kadencji Rady Gminy Puchaczów

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

WRZESIEŃ 10 WT. — II Rajd Martyrologii Poległych Lubelszczyzny, start: Rynek w Kocku

WRZESIEŃ 10 WT. — Spotkanie autorskie z Less RH, Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim

WRZESIEŃ 14 SOB. — Lubartowski Dzień Sportu, plac pod ratuszem

WRZESIEŃ 14 SOB. — Spotkanie „Regionalizm po lubartowsku", Muzeum Ziemi Lubartowskiej

WRZESIEŃ 15 NIEDZ. — Zawody pożarowo-ratownicze, boisko MOSiR w Lubartowie

WRZESIEŃ 15 NIEDZ. — XI Półmaraton Lubartowski „BEZ GRANIC", plac pod ratuszem

WRZESIEŃ 15 NIEDZ. — Turniej Tenisa Ziemnego, Kort na Orliku w Ostrówku

spółdzielnia socjalna PODDOBRYMADRESEM
- zagospodarowania terenów zielonych
- sprzątanie budynków i obiektów
- drobne naprawy i remonty
- mycie elewacji
- mycie dachów
- mycie kostki

Łęczna, ul. Przemysłowa 16 tel. 508 519 515

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Po zawieszeniu oddziału chirurgicznego pacjenci będą kierowani do innych szpitali

Jeśli ktoś odmawia pomocy pacjentowi, to szpital nie jest dla niego odpowiednim miejscem do pracy

- Oddział chirurgii będzie zawieszony. Wszystko wskazuje na to, że dojdzie do tego wcześniej, niż 1 października, jak pierwotnie zakładaliśmy. Powód? Zespół chirurgów złożył wypowiedzenia - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Artur Szczupakowski, dyrektor SPZOZ w Lubartowie.

W Czy w szpitalu w Lubartowie będzie nadal działał Oddział Chirurgii Ogólnej?
- Nie, oddział chirurgii będzie zawieszony. Wszystko wskazuje na to, że dojdzie do tego wcześniej, niż 1 października, jak pierwotnie zakładaliśmy.

W Jaki jest powód takiej sytuacji?
- Zespół chirurgów złożył wypowiedzenia i zrezygnował z pracy.

W Zespół chirurgów w jakiś sposób to argumentował?
- Nie podano żadnych argumentów, w wypowiedzeniach było jedno zdanie - że pracownicy wypowiadają umowę o pracę z zachowaniem terminu wypowiedzenia.

W Według informacji, które do nas dotarły, pracownicy oddziału chirurgii nie zgodzili się na podporządkowanie się zarządzeniu dyrekcji szpitala, według którego mieliby pracować na dwóch oddziałach SPZOZ -u.
- Jeśli ktoś odmawia pomocy pacjentowi, to szpital nie jest dla niego odpowiednim miejscem do pracy i wybrał dla siebie nieodpowiedni zawód. Tyle mogę w tej sprawie powiedzieć.

W Zawieszenie oddziału chirurgii wpływa na funkcjonowanie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego?
- Tak, to są powiązane ze sobą oddziały. Przepisy wymagają, by w szpitalu, w którym działa SOR, funkcjonował także oddział chirurgii. Wszystko na to wskazuje, że SOR nadal będzie funkcjonował, ale w innej formie.

W W jakiej?
- Jeszcze rozmawiamy na ten temat. Mając na względzie dobro pacjentów, będziemy starać się, by mieli w lubartowskim szpitalu udzielaną pomoc. Natomiast wnioskowaliśmy aby Zespoły ratownictwa medycznego nie były kierowane na nasz SOR.

W Będzie to zatem izba przyjęć?
- Planowa izba przyjęć funkcjonuje, nocna i świąteczna opieka funkcjonuje, natomiast ci pacjenci, którzy będą w stanie dotrzeć do naszego SOR-u, będą proszeni o udanie się do innych szpitali - SOR-y funkcjonują w Łęcznej, Parczewie czy Lublinie. W sytuacji zagrożenia życia będziemy oczywiście udzielać pomocy pacjentom za pośrednictwem naszego SOR-u, działającego w ograniczonym zakresie. Formalnie szpital w Lubartowie nie posiada obecnie izby przyjęć - mamy planową izbę przyjęć i oddział ratunkowy.

W SOR ma działać w ograniczonym stopniu. Co więc będzie się tam działo?
- Szpital funkcjonuje normalnie. Jeśli trafią do nas pacjenci wymagający natychmiastowej pomocy, taką pomoc otrzymają. Jeśli natomiast pojawią się u nas pacjenci, u których nie ma stanu zagrożenia życia, powinni udać się do pobliskich SOR-ów.

Fot. Archiwum

- Wszystko na to wskazuje, że SOR nadal będzie funkcjonował, ale w innej formie. W jakiej? Jeszcze rozmawiamy na ten temat - mówi Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie

> Po zawieszeniu chirurgii, pacjenci wymagający hospitalizacji na oddziale chirurgicznym, będą kierowani do innych szpitali

W Co z pacjentami, którzy obecnie są hospitalizowani na oddziale chirurgicznym?
- Jeśli ich stan zdrowia będzie na to pozwalał, zostaną wypisani do domu. Pozostali będą przenoszeni na inne oddziały naszego szpitala. Po zawieszeniu oddziału chirurgicznego, pacjenci z powiatu lubartowskiego wymagający hospitalizacji na oddziale chirurgicznym, będą kierowani do innych szpitali. Mam zapewnienie ze strony szpitala w Parczewie, że zaopiekuje się pacjentami z naszego terenu. Natomiast szpitalna przychodnia chirurgiczna w Lubartowie będzie przyjmować tak, jak do tej pory.

W Jaki wpływ na pozostałe oddziały szpitala będzie miało zawieszenie oddziału chirurgicznego?
- Nie przewidujemy zakłóceń w funkcjonowaniu szpitala. Blok operacyjny nadal będzie funkcjonował normalnie. Korzysta z niego ortopedia, urologia, a także ginekologia i położnictwo. To są odrębne dziedziny medycyny, nie będzie zaburzeń, bo wszystkie zabiegi są wykonywane normalnie.

> Pediatria funkcjonuje, przyjmuje pacjentów i nie ma planów jej zawieszenia

W Różne pogłoski słyszałem o Oddziale Pediatrycznym szpitala w Lubartowie dotyczące tego, że także mógłby zostać zawieszony. Czy tak będzie?
- Oddział funkcjonuje, przyjmuje pacjentów i nie ma planów zawieszenia pediatrii. Tyle mogę powiedzieć na ten moment.

W Słyszałem nieoficjalne informacje, że Oddział Pediatryczny, biorąc pod uwagę m.in. obłożenie, nie bilansuje się pod względem ekonomicznym tak, jakby tego oczekiwano.
- Rzeczywiście, koszty funkcjonowania tego oddziału są dość duże, natomiast dalsze decyzje, co do przyszłości pediatrii, są przed nami.

W O trudnej sytuacji szpitala może świadczyć zdarzenie sprzed tygodnia, gdy konto SPZOZ-u zostało zajęte. Konto zajął wówczas komornik?
- To nie było zajęcie komornicze. Była to trudna sytuacja, ale przy współpracy z wojewodą lubelskim problem został na razie rozwiązany. Natomiast dalej współpracujemy z Lubelskim Urzędem Wojewódzkim, by ten problem rozwiązać długofalowo.

W Na czym zatem polegał ten problem?
- Nie chcę się wdawać w szczegóły, bo nie chcę generować dodatkowego stresu dla mieszkańców powiatu lubartowskiego. Zapewniam, że szpital funkcjonuje obecnie normalnie. Sytuacje kryzysowe zdarzają się w takich jednostkach, jak nasz szpital.

W Rozważane jest połączenie szpitala w Lubartowie z innymi jednostkami?
- Są to plotki. Decyzje o połączeniu lub likwidacji szpitala podejmuje podmiot tworzący (w tym przypadku Rada Powiatu Lubartowskiego - przyp. red.). Prowadzimy natomiast rozmowy w sprawie mapy potrzeb zdrowotnych, co znajdzie swoje odzwierciedlenie w programie naprawczym. Chcemy uzupełniać się świadczeniami z sąsiednimi szpitalami, a nie konkurować ze sobą. Konkurencja prowadzi do niekorzystnej sytuacji ekonomicznej. Współpraca między szpitalami w Lubartowie i Parczewie już funkcjonuje - Parczew zajmie się chirurgią, Lubartów ginekologią i położnictwem. Podkreślam, że to jest współpraca, a nie łączenie. Będziemy pracowali nad współpracą w kolejnych zakresach. Nie ma żadnych rozmów na temat łączenia SPZOZ w Lubartowie z innymi szpitalami.

W Jakie atuty, poza ginekologią i położnictwem, ma szpital w Lubartowie, które może zaoferować innym szpitalom w ramach takiej współpracy?
- To będzie wynikało m.in. z programu naprawczego. Nie chcę tego mówić na tym etapie. Program naprawczy będzie przedłożony Radzie Powiatu Lubartowskiego niedługo, termin ustawowy upływa z 30 września 2024 roku.

W Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Smagała

NEKROLOGI

Elżbieta Góźdź
73 lata, zm. 2 września

Krystyna Lesisz
83 lata, zm. 31 sierpnia

Sebastian Wójcik
42 lata, zm. 3 września

Jan Kuźma
84 lata, zm. 3 września

Anna Łukasiewicz
97 lat, zm. 5 września

Kazimierz Wójtowicz
92 lata, zm. 5 września

Maria Kozak
73 lata, zm. 5 września

LUB

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Wójt Gminy Jeziorzany

Informuję, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jeziorzanach ul. Rynek 22, 21-146 Jeziorzany, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat z okresem publikacji od dnia 10 września 2024 r. do dnia 1 października 2024 r.

INFORMACJA

Wójt Gminy Niedźwiada na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 10.09.2024 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na II piętrze, na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy dotychczasowym dzierżawcom oraz do najmu dotychczasowemu najemcy.

eprasa.pl 57f8f9bc24

Dlaczego wśród załogi Lubelskiego Węgla Bogdanka narasta frustracja?

Górnicy z Bogdanki i energetycy gotowi na wielki protest w Warszawie

Związkowcy spodziewają się, że we wtorkowej manifestacji w stolicy weźmie udział około 1500 osób. - Liczymy, że pan minister aktywów państwowych do nas wyjdzie - mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników w LWB.

We wtorek 10 września o godzinie jedenastej rozpocznie się manifestacja pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka i spółek odpowiadających za elektrownie w Połańcu i Kozienicach.

Jak informują związkowcy, przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych przy ulicy Kruczej w Warszawie może zgromadzić się nawet około 1500 osób.

Z samej Bogdanki na wyjazd do stolicy zapisało się już ponad 1000 górników. Najwięcej ze Związku Zawodowego Górników (około 650 osób).

Dlaczego chcą protestować?

- Ciągle słyszymy, że trwają prace nad transformacją energetyczną kraju oraz tworzone są jakieś plany dotyczące m.in. Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A. oraz grupy kapitałowej Enea, ale nikt nie chce nam powiedzieć, czego te plany dotyczą i jak bardzo wpłyną one na miejsca pracy w naszym regionie, mimo deklarowanego przez m.in. zarząd Enea S.A. dialogu społecznego, którego w naszym przekonaniu na chwilę obecną brak – mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników w LWB.

Jak dodaje, załoga jest zaniepokojona brakiem jakichkolwiek informacji od rządu na temat przyszłości kopalni.

- Nie wiemy do kiedy będziemy wydobywać węgiel i w jakim wolumenie, a takie informacje są dla nas kluczowe z uwagi na ochronę miejsc pracy. Dodatkowo wśród załogi narasta frustracja z powodu braku porozumienia dotyczącego podwyżek płac. Niepokój budzą też problemy z umowami weekendowymi i pracami pomocniczymi. Załoga jest już zmęczona takim zawieszeniem w próżni – kwituje Justyna Zawrotniak-Bogusz.

W tym miejscu przypomnijmy, że związkowcy w grudniu ub. r. postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszeregowania). W czasie negocjacji zgodzili się jednak na wypłatę nagrody doraźnej za I półrocze 2024 r. Porozumienia nie ma, ponieważ strona społeczna domagała się 5000 zł, a zarząd LWB ostatecznie uznał, że wypłaci 3000 zł brutto (średnio na pracownika), nawet bez pozytywnej opinii związków zawodowych.

Wiceprzewodnicząca ZZG podkreśla, że protestujący jadą do Warszawy w interesie wszystkich Polaków, bo zależy im na bezpieczeństwie energetycznym kraju.

- Chcemy głośno wyrazić nasz postulat, by paliwem przejściowym nie był gaz, tylko węgiel jako zasób naturalny, który posiadamy. Liczymy, że pan minister aktywów państwowych do nas wyjdzie. Chcemy złożyć na jego ręce petycję z wyszczególnieniem wszystkich niepokojących nas punktów. A pismo, które otrzymaliśmy od zarządu Enei, by spotkać się w Poznaniu dokładnie w tym czasie, gdy organizujemy pikietę, odbieramy jako brak szacunku do działań związkowych – mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz.

Artur Brzozowski
wiceprzewodniczący ZZ „Kadra"
Jedziemy do Warszawy po to, by zadbać o nasze miejsca pracy

Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZZG
Chcemy głośno wyrazić nasz postulat, by paliwem przejściowym nie był gaz, tylko węgiel

„Musimy brać sprawy w swoje ręce"

Manifestację organizują wszystkie cztery związki zawodowe działające w Bogdance, czyli oprócz ZZG, Związek Zawodowy „Przeróbka", NSZZ „Solidarność", i ZZ „Kadra."

- Jedziemy do Warszawy po to, by zadbać o nasze miejsca pracy, o przyszłość kopalni, aby funkcjonowała następne lata w takim wymiarze jak obecnie, by dalej mogła wspierać powiat łęczyński i cały region – mówi Artur Brzozowski, przewodniczący ZZ „Kadra" działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka.

- Jesteśmy pokojowo nastawieni, chcemy tą manifestacją wyrazić naszą niezgodę na pomijanie strony społecznej w procesie zmian, jakie czekają naszą kopalnię – dodaje.

Artur Brzozowski jako źródło niepokoju górników wskazuje powołanie przez Ministerstwo Aktywów Państwowych zespołu do spraw wydzielenia aktywów węglowych ze spółek energetycznych skarbu państwa, co dotyczy również spółki Enea, właściciela kopalni w Bogdance oraz elektrowni w Połańcu i Kozienicach.

- Ani ministerstwo, ani Enea nie przekazuje nam informacji na ten temat, nasze pisma pozostają bez odpowiedzi, bo nikt nic nie wie. A my nie możemy dłużej czekać, musimy brać sprawy w swoje ręce. Nie wiemy, czy Bogdankę, Kozienice i Połaniec czekają zmiany własnościowe czy organizacyjne, ale chcemy brać udział w tych pracach jako strona społeczna, a nie czekać na gotowy projekt – podkreśla Artur Brzozowski.

Co czeka Bogdankę?

Przypomnijmy, że do załogi docierają jedynie zdawkowe nieoficjalne informacje, że Bogdanka i elektrownie Kozienice i Połaniec mogą zostać połączone „w jakiś twór".

Spółki odpowiadające za te elektrownie i Bogdanka mają tego samego właściciela i należą do Grupy Enea. Kozienice i Połaniec są też głównymi odbiorcami węgla z Bogdanki.

W sierpniu władze Enei odpisały związkowcom z LWB, Enea Elektrownia Kozienice i Enea Wytwarzanie (ta spółka jest właścicielem elektrowni w Połańcu), że nie będą z nimi na ten temat rozmawiały, dopóki nie dostaną od Ministerstwa Aktywów Państwowych informacji na temat szczegółów planowanego wydzielenia aktywów węglowych.

Wiadomo tylko, że koncerny energetyczne chcą się w jakiś sposób uwolnić się od aktywów, takich jak kopalnia czy elektrownia węglowa, aby móc pozyskiwać środki na transformację energetyczną.

Chcą rozmawiać poufnie

Dopiero 3 września, czyli już po tym, jak związkowcy poinformowali, że organizują protest, dostali od zarządu Enei pismo z zaproszeniem na spotkanie w Poznaniu... we wtorek, 10 września o godzinie jedenastej (czyli w czasie warszawskiej pikiety) i z prośbą o wyznaczenie jednego przedstawiciela związku.

- Celem spotkania jest omówienie priorytetów strategicznych obszarów wydobycia i wytwarzania naszej firmy w kontekście planowanej transformacji - czytamy w piśmie podpisanym przez prezesa Enei Grzegorza Kinelskiego i wiceprezeskę Dalidę Gepfert.

- Chcielibyśmy zaznaczyć, że materiał, który będzie omawiany, ma charakter poufny. W związku z powyższym każdy uczestnik spotkania zostanie poproszony o podpisanie umowy o zachowaniu poufności, zgodnie z prawem obowiązującym spółki notowanej na giełdzie - dodają członkowie zarządu Enei.

Co na to MAP?

Z kolei Ministerstwo Aktywów Państwowych pytane przez portal Business Insider nie odniosło się do zarzutu o brak dialogu społecznego w sprawie planów ministerstwa wobec spółek energetycznych.

„Kierując się zasadami określonymi w przepisach prawa, minister aktywów państwowych nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania na działalność gospodarczą prowadzoną przez podmioty z grupy kapitałowej Enea, jak również ingerowania w decyzje podejmowane przez ich organy" – tak portalowi Business Insider odpowiedział resort, który planuje wydzielenie aktywów węglowych ze spółek energetycznych kontrolowanych przez państwo (w tym Enei).

Kamil Kulig

Zmarła Maria Kozak. Była wieloletnią radną

Maria Kozak

Odeszła Maria Kozak, przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w RCEZ. Była ławnikiem w sądzie, udzielała się jako wolontariusz w Hospicjum św. Anny. W 2014 r. została wybrana do Rady Miasta jako radna z listy KWW Wspólny Lubartów. W imieniu mieszkańców ulic Szaniawskiego i Powstańców Warszawy walczyła wtedy o egzekwowanie zakazu ruchu dużych samochodów ciężarowych na tych ulicach.

Po raz kolejny zasiadała w Radzie Miasta w kadencji 2018 - 2024. Należała do klubu radnych PiS.

Startowała także w ostatnich wyborach samorządowych z listy KWW Wspólnota Lubartowska. Nie dostała się jednak do Rady Miasta.

- Poznałem panią Marię, dopiero kiedy znalazła się w Radzie Miasta. Wspominam ją jako ciepłą, życzliwą osobę. Była radną rozsądną, mającą swoje poglądy, nieulegającą naciskom - mówi radny Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska.

Równie ciepło wspomina zmarłą Grzegorz Jaworski z klubu Wspólny Lubartów.

- Z panią Marią pracowaliśmy razem w komisjach Rady Miasta. Była to komisja spraw społecznych i komisja infrastruktury. Często odwoziłem ją do domu, wtedy nie mogliśmy się rozstać, tylko dyskutowaliśmy dalej o sprawach miasta. Bardzo ciepła osoba, o określonych zasadach. Byliśmy razem w klubie Wspólny Lubartów w kadencji 2014 - 2018. Kiedy klub wyszedł poza ramy jej zasad, nie podobało jej się to i odeszła, spokojnie, ale powiedziała, że jej się to nie podoba.

Nie znałem pani Marii jako nauczycielki, ale od kolegów często słyszałem, że najlepsza, najbardziej lubiana nauczycielka to właśnie pani Maria Kozak - mówi radny.

Maria Kozak zmarła 5 września w wieku 73 lat. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 9 września. Mszę świętą żałobną odprawiono w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Prezes Bogdanki: Może zajść konieczność rozważenia redukcji zatrudnienia

W gazecie adresowanej do górników szef lubelskiej kopalni odniósł się m.in. do postulatów płacowych, apelu związkowców o to, by rezygnować z pracy weekend i kontrowersyjnej ulotki kolportowanej niedawno w Bogdance.

Atmosfera jest gorąca. Ponad tysiąc pracowników lubelskiej kopalni we wtorek 10 września wybiera się na protest przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych w Warszawie, bo nie wiedzą, jaka przyszłość czeka Bogdankę, a także są sfrustrowani brakiem porozumienia płacowego.

W związku z napiętą sytuacją Zbigniew Stopa, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka udzielił wywiadu dla pisma „Bogdanka News" wydanego przez kopalnię i adresowanego do górników.

Szef lubelskiej kopalni odnosi się tam do kilku kwestii poruszanych w ostatnim czasie również na naszych łamach.

Mniejsza kwota „jednorazówki", by utrzymać miejsca pracy

Przypomnijmy, że w grudniu ub. r. działacze wszystkich czterech organizacji związkowych działających w LWB postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszeregowania).

W czasie negocjacji zgodzili się jednak na wypłatę nagrody doraźnej za I półrocze 2024 r., ale porozumienia nie ma, bo strona społeczna domagała się 5000 zł przeciętnie na pracownika, tymczasem zarząd LWB najpierw proponował 4000 zł, a gdy związkowcy się nie zgodzili, zdecydował o wypłacie 3000 zł brutto średnio na pracownika, nawet bez pozytywnej opinii związków zawodowych. Ta nagroda wpłynie na konto górników w połowie września.

Związkowcy zarzucają zarządowi, że decyzję o wypłacie nagrody w przeciętnej kwocie 3000 zł brutto podjął jednostronnie.

Z kolei prezes Zbigniew Stopa na łamach „Bogdanka News" taką kwotę „jednorazówki" uzasadnia ochroną miejsc pracy.

Bowiem na pytanie, „czy zarząd bierze pod uwagę redukcję zatrudnienia np. przez nieprzedłużenie umów o pracę pracownikom zatrudnionym na umowach na czas określony", prezes LW Bogdanka odpowiedział:

- W trakcie procesu aktualizacji strategii zarząd dokładnie analizuje różne warianty, które dotyczą między innymi przyszłego poziomu produkcji. W ramach tych działań naturalnym krokiem jest również przegląd struktury zatrudnienia.

I dodał: - Chcemy jednak wyraźnie podkreślić, że na chwilę obecną nie planujemy żadnych zwolnień grupowych. Z tej analizy i myśleniu o przyszłości Bogdanki wynika także decyzja o przyznaniu jednorazowej nagrody w wysokości 3000 zł. Jej wysokość ma na celu utrzymanie obecnych miejsc pracy. Jeżeli jednak w przyszłym roku sytuacja związana z wolumenem produkcji nie ulegnie poprawie, może zajść konieczność rozważenia redukcji zatrudnienia jako ostatecznego rozwiązania.

Nagroda doraźna pochłonie połowę zysku za I półrocze

Do wysokości zaproponowanej przez zarząd jednorazowej nagrody na łamach „Bogdanka News" odniósł się również Artur Wasilewski, wiceprezes LWB ds. ekonomiczno-finansowych.

- W ubiegłym roku spółka, w związku z rekordowym wynikiem finansowym oraz jubileuszem 40-lecia wydobycia LW Bogdanka SA, wypłaciła nagrodę w wysokości średnio 24000 zł brutto na pracownika, co stanowiło całkowity koszt dla spółki w wysokości ok. 156,6 mln zł i stanowiło ok. 23 proc. zysku netto – przypomniał wiceprezes.

Dodał, że obecny rok przyniósł znaczący spadek cen węgla, a spółka miała duże koszty, m.in. zakup nowego kompleksu ścianowego za ok. 170 mln zł.

- Mając na uwadze zachowanie stabilności miejsc pracy pracowników zatrudnionych w spółce, w celu zrekompensowania rosnących kosztów utrzymania, pomimo braku porozumienia płacowego ze stroną społeczną, zarząd podjął decyzję o wypłacie nagrody za I półrocze 2024 r. w wysokości średnio 3000 zł brutto na pracownika, co oznacza, iż całkowity koszt dla kopalni wyniesie ok. 20,5 mln zł i będzie to stanowiło ok. 50 proc. zysku netto osiągniętego za I półrocze 2024 r. - powiedział Artur Wasilewski dla „Bogdanka News".

Wiceprezes Bogdanki powiedział także, dlaczego zarząd nie godzi się na wzrost stawek zasadniczych. Wyjaśnił, że ustalone ze stroną społeczną podwyżki obowiązywałyby przez kolejne lata i nie można byłoby ich zmienić nawet przy gorszej koniunkturze węgla „tak jak chociażby teraz, gdy jego cena spadła o ponad 22 proc., a stawki płacy zasadniczej pozostały stałe".

Fot.LWB

O apelach dotyczących weekendów: „Działanie na szkodę firmy"

Z kolei prezes Zbigniew Stopa skomentował niedawny apel związkowców do załogi, by nie przychodzili w ostatni weekend wakacji do pracy.

- Tego rodzaju apele strony społecznej można ocenić jednoznacznie jako działanie na szkodę firmy, które w konsekwencji mogą doprowadzić do utraty możliwych do uzyskania przychodów – powiedział prezes LW Bogdanka i podkreślił, że do tej pory w lubelskiej kopalni nie było podobnych apeli.

- Rodzi się więc pytanie, czy te działania nie są próbą manipulacji, której celem jest osiągnięcie określonych korzyści przez konkretne osoby lub grupy – dodał Zbigniew Stopa.

Prezes został zapytany także o anonimową ulotkę, która była kolportowana w ostatnim tygodniu wakacji.

Górników, którzy zapisali się do pracy w ostatni weekend, nazwano w niej m.in. „łamistrajkami", wymieniono przy tym ich pierwsze imiona i inicjały, jak również pseudonimy.

- Anonimowe, agresywne teksty, w których, jak w podstawówce wskazuje się konkretnych kolegów niby bez nazwiska, w których bezpardonowo atakuje się ich w sposób przypominający jakąś podwórkową łobuzerię, to zachowanie dziecinne, sprzeczne z zasadami koleżeństwa i moim zdaniem niegodne górnika – powiedział prezes Stopa.

A czy górnicy posłuchali apelu związkowców? - Różnica pomiędzy ilością pracowników w weekend 31 sierpnia–1 września a poprzednimi weekendami nie była istotna i nie wpłynęła na funkcjonowanie kopalni - poinformowało „Wspólnotę" biuro prasowe LWB.

Źródło: „Bogdanka News", nr 02/2024, wrzesień 2024.

Kamil Kulig

36-latek z gminy Końskowola w areszcie

I to po raz kolejny. Mężczyzna jest podejrzewany m.in. o włamania do myjni samochodowych i kradzieże. Okradał nawet swoją matkę i dziewczynę.

O poczynaniach mieszkańca podpuławskiej miejscowości pisaliśmy już na łamach Wspólnoty. W sierpniu trafił do aresztu po tym, jak policjanci ustalili, że to właśnie on może stać za włamaniami do myjni samochodowych na terenie powiatu puławskiego, skąd z kasetek kradł pieniądze i żetony. Jego łupem padły również pieniądze z miejskiej toalety w Puławach. W proceder była zamieszana także jego 40-letnia partnerka. Oboje przyznali się do popełnionych przestępstw. - Ona podwoziła go swoim autem na miejsca przestępstw, a on niszczył kasety wrzutowe, kradł pieniądze oraz żetony. Łączne straty poniesione przez przedsiębiorców, na skutek działań przestępców to ponad 56 000 złotych - informowała wówczas policja. Wpadli dzięki nagraniu z monitoringu. Jak wynika z ustaleń stróżów prawa, 36-latek nie tylko to ma na sumieniu.- Ponadto, jakiś czas wcześniej mężczyzna okradł ze złotej biżuterii swoją matkę i dziewczynę. Dziewczynie ukradł też kartę płatniczą, za pomocą której doładowywał sobie konto internetowe, aby móc kupować np. gry lub dodatki do nich. W chwili zatrzymania przez kryminalnych miał też przy sobie zabroniony przepisami mefedron - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy powiatowej Policji w Puławach.

Fot.KPP Puławy

36-latek trafił do aresztu w sierpniu, po tym, jak policja ustaliła, że to on jest odpowiedzialny za włamania do myjni samochodowych. Teraz sąd ponownie go aresztował, tym razem na dwa miesiące

Na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował go na dwa miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia. O jego losie zdecyduje sąd.

Marta Pietroń

PUL

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl 57f8f9bc24

Gmina żąda 100 zł za parkowanie bez opłaty.

Kierowca odmawia: „Ten parking jest bezpłatny”

Jerzy Kulesza z Lubartowa twierdzi, że urzędnicy z Firleja nieprawnie żądają zapłaty za parkowanie na parkingu przy ul. Cmentarnej w tej miejscowości. Co na to wójt Grzegorz Siwek?

13 sierpnia Jerzy Kulesza pojechał do Firleja. Zaparkował na parkingu przy ul. Cmentarnej, w pobliżu skrzyżowania z ul. Willową. Na parkingu znajduje się tabliczka z napisem „Parking płatny 20 zł/dzień”, wywieszony jest też regulamin parkingu.

Po powrocie do auta za wycieraczką kierowca znalazł kartkę: „Dokument Opłaty Dodatkowej za brak dowodu wniesienia opłaty za parkowanie w kwocie 100 PLN na Gminnym Niestrzeżonym Parkingu Płatnym”.

- Na moją prośbę młoda kobieta zbierająca opłatę parkingową na tym parkingu wpisała na tym świstku miejsce parkowania mojego pojazdu i okazała mi uchwałę Rady Gminy, wskazując, że jest pracownikiem Gminy Firlej i przełożeni kazali jej zbierać opłaty w tym miejscu - opisuje zdarzenie pan Jerzy.

Parking wydzierżawiony przez powiat

Kierowca uważa, że dokument nie ma żadnej mocy prawnej.

- Nie ma daty, nie ma podpisu osoby wystawiającej, parking nie jest wymieniony w uchwale Rady Gminy - mówi. - Uprzejmie proszę o zdjęcie tablic z błędną informacją na słupkach ze znakiem „Parking” przy tej drodze i umieszczenie tablic „Parking bezpłatny” - napisał Jerzy Kulesza do wójta Grzegorza Siwka. Jego zdaniem kartki zostawiane za wycieraczkami samochodów „służą do zastraszenia”.

Zasady pobierania opłat z parkingów określa uchwała z 28 kwietnia 2023 r. Wymienionych jest w niej sześć parkingów na działkach należących do gminy: przy ul. Lubartowskiej, Choiny, Rynek, Nadjeziornej.

Przy ul. Cmentarnej są wymienione dwa parkingi, ale nie ten, przy którym zatrzymał się pan Jerzy. Ten w ogóle nie jest własnością gminy.

- Parking przy ul. Cmentarnej w ciągu drogi powiatowej 1539 L funkcjonuje na mocy umowy zawartej pomiędzy Powiatem Lubartowskim - Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie a Gminą Firlej (umowa została zawarta 19 lipca 2024 r. - przyp. red.). Przedmiotowa nieruchomość nie należy do zasobów Gminy Firlej, a podstawą do prowadzenia na niej parkingu jest stosowna umowa z Powiatem Lubartowskim, w związku z powyższym opłatę za parkowanie pobierają inkasenci wyznaczeni przez wójta Gminy Firlej lub w przypadku jej nieuiszczenia inkasent jest zobowiązany do wystawienia dokumentu opłaty dodatkowej. Dla powyższego parkingu obowiązuje regulamin korzystania z Gminnych Niestrzeżonych Parkingów Płatnych. Zgodnie z obowiązującym regulaminem za korzystanie z parkingu pobierana jest opłata w wysokości 20 zł, brak uiszczenia opłaty za parkowanie skutkuje nałożeniem opłaty dodatkowej w wysokości 100 zł brutto. Opłaty pobierane przez inkasentów pobierane są zgodnie z przepisami, nie służą do zastraszania, a ich pobór stanowi dochód Gminy Firlej - odpisał kierowcy wójt Grzegorz Siwek.

Jerzy Kulesza uważa, że oznakowanie parkingu należy zmienić na „Parking bezpłatny”

Umowa nieopublikowana - nieważna?

- Przez wiele lat sytuacja parkingu była nieuregulowana, zawarliśmy wreszcie umowę z ZDP. Parking nie jest ujęty w uchwale, bo była podjęta wcześniej, niż została zawarta umowa - odpowiada wójt na pytanie Wspólnoty. Potwierdza, że inkasenci mają prawo pobierać opłaty na parkingu.

Jerzy Kulesza twierdzi jednak, że umowa jest nieważna.

- Umowa powinna być opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego - mówi. Taką wiedzę uzyskał w czasie wymiany korespondencji z Urzędem Marszałkowskim w Lublinie. Do tej pory umowa nie została opublikowana.

Lubartowianin skarżący się na gminę Firlej uważa też, że nawet jeśli umowa między gminą a ZDP została zawarta już po przyjęciu uchwały w sprawie parkingów, to powinna zostać podjęta kolejna uchwała o objęciu parkingu przy ul. Cmentarnej płatnością na okres dzierżawy. Takiej uchwały nie ma.

- Wysłałem pismo do Urzędu Gminy w Firleju, że nie będę podejmował żadnych kroków prawnych, jeśli to wezwanie do zapłaty zostanie anulowane. Nie dostałem żadnej odpowiedzi - mówi Jerzy Kulesza.

Umowa między ZDP a gminą Firlej wkrótce się kończy, jej termin upływa 15 września.

Marcin Kusyk

KGW Malina z poczęstunkiem dla pielgrzymów

Tradycyjnie w pierwszą sobotę września ruszyła piesza pielgrzymka do Wąwolnicy.

Fot.Małgorzata Oniszczuk

Pierwszy przystanek pielgrzymi mieli w Nowodworze

Tym razem uczestnicy pielgrzymki wyruszyli z kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. Do udziału zarejestrowało się ponad 700 osób, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Pierwszy przystanek pielgrzymi mieli w Nowodworze i tu tradycyjnie Koło Gospodyń Wiejskich Malina już czekało z poczęstunkiem. Z pomocą w organizowaniu poczęstunku włączył się również Klub Seniora z Nowodworu oraz okoliczni mieszkańcy. W trakcie poczęstunku pielgrzymi mogli częstować się różnego rodzaju ciastem, bułeczkami, był też kompot, faworki i jabłka od pana Arka. Po krótkiej regeneracji sił, dziękując za miłe przyjęcie, pielgrzymi ruszyli w dalszą drogę.

an

Fot.Małgorzata Oniszczuk

Ksiądz też znalazł dla siebie jakiś smakołyk

Fot.Małgorzata Oniszczuk

Sołtys Nowodworu i przewodnicząca KGW Malina Małgorzata Oniszczuk na zdjęciu z księdzem

Fot.Małgorzata Oniszczuk

Pierwszy przystanek pielgrzymi mieli w Nowodworze i tu tradycyjnie Koło Gospodyń Wiejskich Malina już czekało z poczęstunkiem

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Europosłanka: Krzyczał do mnie: „Takich, jak ty, Wcisło, trzeba wybić". Oskarżony: „Pytałem, co z tą Polską?"

W miniony czwartek (5 września) w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces 56-latka (mieszkańca powiatu lubelskiego) oskarżonego o atak na europosłankę, Martę Wcisło, do którego miało dojść niespełna rok temu na targu w Opolu Lubelskim.

Podczas konferencji prasowej Marta Wcisło prezentowała obrażenia, jakie miała odnieść podczas ataku na targu w Opolu Lubelskim

Oskarżony chciał się dogadać

W sądzie stawili się zarówno pokrzywdzona, jak i oskarżony wraz ze swoimi adwokatami.

Oskarżony Adam H. (56 l.) ze swoim obrońcą wnioskowali o wyłączenie jawności rozprawy, jednak sędzia do wniosku się nie przychylił.

Adam H. wniósł także wniosek o możliwość postępowania mediacyjnego, czyli zawarcia ugody poza sądem.

- Mój klient częściowo przyznaje się do winy i chciałby w jakiś sposób pokrzywdzonej zadośćuczynić. Rozmowy w tym zakresie były już prowadzone, nie zakończyły się one do dnia dzisiejszego. Jest jeden punkt ze strony pokrzywdzonej, na który mój klient nie wyraził zgody - wyjaśnia obrońca Adama H.

Nie wyraził na to zgody adwokat Marty Wcisło.

- Jest pewna kwestia, od której nie możemy odejść, tzn. nagranie publicznych przeprosin dla pani poseł, więc skoro tutaj nie ma z drugiej strony zgody na to, to w tym momencie (...) nie znajdziemy porozumienia - wyjaśnia.

- Skoro oskarżony miał odwagę publicznie mnie zaatakować, to powinien mieć odwagę publicznie mnie przeprosić - dodaje Marta Wcisło.

Adam H.: „Zadałem tylko dwa pytania i odszedłem"

Pierwszy wyjaśnienia w sprawie złożył oskarżony.

- Tamtego feralnego dnia pojechałem z żoną na zakupy... Były ulotki roznoszone. Podszedłem do pani Wcisło (...), spytałem: „co z tą Polską?" i w tym momencie dotknąłem ją tak dłonią - rozpoczął swoje wyjaśnienia mężczyzna oskarżony o atak na posłankę. - Spytałem jeszcze raz i odszedłem - dodaje, twierdząc, że nie szarpał Marty Wcisło, a całą sprawę starał się od razu załagodzić.

Mężczyzna oskarżony jest o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz o kierowanie gróźb pozbawienia życia w stronę Marty Wcisło. Jak dodał, w momencie zdarzenia nie wiedział, że trwa kampania wyborcza i po prostu chciał z - wtedy jeszcze posłanką - po prostu porozmawiać.

- Zadałem dwa pytania do pani i odszedłem od niej - dodaje oskarżony, mówiąc, że właśnie wtedy zaczęła się dyskusja i „nerwówka". - Ubolewam nad tym, że w ogóle wyszła taka sytuacja, strasznie żałuję tego, co się stało. Ale, jak to mówią, mleko się wylało (...). Odbiło się to na mojej pracy, psychice, rodzinie. Przepraszam, że tak się stało, że ktoś cierpiał przeze mnie. Przepraszam za swoje czyny. Mam już nauczkę - kwituje oskarżony. Dodatkowo wyjaśnia, że od samego początku całą sprawę próbował załagodzić, a poza tym nie mówił, że coś komuś zrobi.

> **Marta Wcisło:**
> *Jako osoba publiczna muszę zmierzyć się z hejtem i agresją, ale ten atak przekroczył wszelkie granice. Zostałam zwyzywana, uderzona w bark, złapana za ręce i potrząsana. Dla mnie najważniejsze jest, aby ten przypadek stał się jasnym przesłaniem - nie ma zgody na przemoc! Zawsze będę walczyć o prawdę, o uczciwość i o to, by agresja i przemoc były odpowiednio karane. Będę nazywała kłamstwo i obłudę po imieniu i nikt nie jest w stanie mnie zastraszyć! Sprawiedliwość zwycięży!*

Oskarżony przeprosił też Martę Wcisło za to, jak tamtego dnia się zachował. Zaprzeczył, jakoby miał szarpać europosłankę.

Marta Wcisło: „Zobaczyłam sińce na swoich ramionach"

Jak mówi Marta Wcisło, we wrześniu ub.r. na targu w Opolu Lubelskim rozdawała swoje materiały wyborcze. Dodała, że tego dnia padały w jej stronę różne epitety, przezwiska i groźby, na które nie reagowała. W odległości kilku metrów od niej swoją kampanię wyborczą prowadził także Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego (PiS).

W pewnym momencie podbiegł do niej mężczyzna.

- W pewnym momencie od strony działaczy PiS-u podbiegł do mnie z ogromnym impetem i wzburzeniem oskarżony. Rzucił się na mnie z rękami, krzycząc, grożąc, uderzając mnie ręką w lewy bark, łapiąc mnie dwoma rękami za ręce, ścisnął bardzo mocno, potrząsając mną, wykrzykując różne obelgi pod moim adresem, pod adresem mojego ugrupowania, ale także grożąc mi. Słowa, które zapamiętam, które będą dźwięczeć mi przez całe życie to: „takich, jak ty, Wcisło, trzeba wybić" - mówi Marta Wcisło, dodając, że ten fragment nie został nagrany, bo nikt takich sytuacji się nie spodziewał. I, jak dodaje, kiedy oskarżony rzucił się na nią po raz drugi, tylko fakt, że cała sytuacja jest nagrywana, zdołał uspokoić mężczyznę. - Nieprawdą jest to, co mówi oskarżony, że tylko mnie dotknął. Nieprawdą jest, że chciał ze mną rozmawiać. On po prostu mnie zaatakował, chcąc zrobić mi krzywdę - mówi europosłanka, podkreślając, że z powodu poniesionych obrażeń musiała zrezygnować z niektórych swoich planów podczas kampanii wyborczej. Marta Wcisło po całym zajściu udała się do lekarza, który zalecił jej obdukcję i wizytę u specjalisty, która - jak wyjaśnia europosłanka - zakończyła się kilkutygodniową rehabilitacją i zażywaniem silnych leków przeciwbólowych. - Skoro miał odwagę zaatakować mnie publicznie, to tylko publicznie oczekuję przeprosin, które mają być informacją dla wszystkich innych agresorów, damskich bokserów, że nie ma zgody na takie zachowania - zaznacza Wcisło.

Świadkowie mieli różne zdania

Sąd przesłuchał też sześciu z ośmiu świadków. Jeden z nich się nie stawił, a jedna osoba będzie zeznawać podczas kolejnej rozprawy. - Z tego, co pamiętam, do pani Marty Wcisło podszedł pan, szarpnął ją za ramiona, coś krzyczał, ale teraz nie jestem w stanie odtworzyć szczegółów - mówi jeden ze świadków, na prośbę którego sędzia odczytał składane rok temu zeznania. W sprawie w roli świadków wystąpiły także żona oraz starsza córka oskarżonego. Młodsza córka odmówiła składania zeznań. - Gdy wychodziliśmy z targu, dwóch mężczyzn i pani Marta Wcisło rozdawali ulotki. Mój mąż podszedł do pani Marty Wcisło, dotknął jej nadgarstka i puścił, przedtem jeszcze zapytał: „Co z tą Polską?" (...). Nie szarpał, nie kierował wulgarnych słów, nie wyzywał nikogo, po czym odszedł stamtąd. Któryś z panów zaczął mówić, że mój mąż jest głupi, nienormalny i trzeba nas wszystkich wybić. Oni zaczęli iść za nim i pytać: „Dlaczego uciekasz?" - mówi żona oskarżonego, która była świadkiem zdarzenia. - Jest mi niezmiernie przykro, że osoby, które są na takich stanowiskach, upokarzają normalną rodzinę (...). **Kolejna rozprawa odbędzie się w połowie października.**

Agnieszka Gołębiowska

REG

Diler częstował innych narkotykami na imprezie

Lublin: Do tymczasowego aresztu trafił 21-latek. Na imprezie częstował innych narkotykami.

Fot. KMP Lublin

Łącznie na miejscu wywiadowcy zatrzymali sześć osób oraz zabezpieczyli ponad 170 g amfetaminy i mefedronu

W weekend (31 sierpnia - 1 września) dyżurny z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie otrzymał zgłoszenie o zakłócaniu ciszy nocnej w jednym z mieszkań w dzielnicy LSM.

- Na miejsce zostali skierowani wywiadowcy. Jak się okazało, znajdujące się tam osoby kompletnie nie spodziewały się wizyty policjantów. Funkcjonariusze nakryli uczestników imprezy podczas zażywania narkotyków. W sprawie zatrzymano sześć osób. Policjanci podczas przeszukania zabezpieczyli łącznie ponad 170 gramów amfetaminy i mefedronu - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Zatrzymani trafili na 4. Komisariat. Okazało się, że narkotyki należały do 21-latka, który na imprezie częstował uczestników spotkania. Mężczyzna usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości i nieodpłatnego udzielania narkotyków. Mieszkaniec powiatu lubelskiego został aresztowany na trzy miesiące.

Mężczyźnie grozi do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Chciał zainwestować w akcje. Miał go namawiać do tego prezydent

Lublin: 50 tys. zł stracił mężczyzna, który natrafił w internecie na ofertę zakupu akcji koncernu paliwowego.

- Znalazł w internecie ofertę inwestycyjną. Do zakupu akcji miał namawiać go prezydent. Oszuści zmanipulowali mężczyznę i nakłonił go zainstalowania na własnym komputerze „zdalnego pulpitu". Dzięki temu z konta zostały wyprowadzone oszczędności - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Łącznie lublinianin stracił 50 tys. zł.

Joanna Niećko

eprasa.pl 57f8f9bc24

– W kierunku mojego partnera udawali odgłosy małpy i nazywali go „black monkey” – wyjaśniała śledczym Rita C.

Transseksualna celebrytka R... stanęła przed lubelskim sądem. „Określali mnie mianem `chłopa`”

- Gdy na nas spojrzeli, zaczęli komentować nasz wygląd w dotkliwy i wulgarny sposób - powiedziała śledczym o zachowaniu trzech nastolatków z Ukrainy Rita C., znana jako celebrytka R... 43-latka jest oskarżona o to, że w Lublinie dopuściła się naruszenia nietykalności cielesnej oraz publicznego znieważenia z powodu przynależności narodowej.

Awantura w samym centrum Lublina

O ulicznej awanturze transseksualnej celebrytki znanej jako R..., do której doszło w Lublinie, rozpisywały się ogólnokrajowe media. Ta wzbudzająca kontrowersje osoba miała zaatakować na jednej z lubelskich ulic trójkę nastolatków z Ukrainy. Sprawa znalazła finał w sądzie.

W samym centrum Lublina, a dokładnie u zbiegu ulic 3 Maja i Radziwiłłowskiej, 14 lutego br. miało dojść do incydentu, w którym poszkodowani zostali trzej nastolatkowie z Ukrainy. Mieli oni zostać zaatakowani werbalnie i fizycznie właśnie przez Ritę C., znaną pod pseudonimem R...

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa Lublin-Południe w Lublinie. 43-letnia Rita C. odpowiada za naruszenie nietykalności cielesnej oraz publiczne znieważenie z powodu przynależności narodowej.

Rita C.: „Sama jestem prześladowana”

Proces ruszył w poniedziałek, 2 września, w Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie. Rita C. stawiła się w sali rozpraw wraz ze swoim obrońcą. Nastolatków, którzy w sprawie występują w roli poszkodowanych, nie było w poniedziałek w sądzie.

43-latka wnioskowała, by uniemożliwić przedstawicielom mediów możliwość nagrywania przebiegu procesu i wykonywania fotografii w sali rozpraw. Argumentowała, że w relacjach dotyczących sprawy była opisywana w sposób krzywdzący.

- Prawo do informacji publicznej jest prawem nadrzędnym. Sąd wyraża zgodę na rejestrowanie przebiegu rozprawy - zadecydowała sędzia Aleksandra Machel-Dzik.

Rita C. nie przyznała się do popełnienia zarzuconych jej czynów. Stwierdziła, że na poniedziałkowej rozprawie nie będzie składać wyjaśnień. Odczytano więc to, co mówiła śledczym podczas przesłuchania. 43-latka opowiadała wtedy, że wybrała się w centrum Lublina na spacer ze swoim ówczesnym partnerem, czarnoskórym obywatelem Rwandy.

„Zaraz po wyjściu z apartamentu spotkaliśmy trzech wyrośniętych młodych mężczyzn. Gdy na nas spojrzeli, zaczęli komentować nasz wygląd w dotkliwy i wulgarny sposób. Określali mnie mianem „chłopa”, „dzi..a”, „transwestyta”. W kierunku mojego partnera udawali odgłosy małpy i nazywali go „black monkey”. Przy czym używali słów wulgarnych” - odczytano w poniedziałek w sądzie.

Ponadto, według tej relacji Rity C., została ona opluta w twarz.

„Gdy im powiedziałam, że dzwonię na policję, zaczęli uciekać. Śmiali się, nagrywali zdarzenie, które później bez mojej zgody wrzucili do internetu” - dodała w swoich wyjaśnieniach 43-latka.

Jak dodała w rozmowie ze śledczymi, według niej informacje, które portale zamieszczały po rozmowie z opiekunami tych nastolatków, spowodowały medialną nagonkę na Ritę C., a następnie postawienie jej zarzutów.

„Sama jestem osobą prześladowaną, aktywnie od zawsze wspieram mniejszości etniczne, seksualne, narodowościowe i religijne” - dodała.

Celebrytka i skandale

R... to internetowa celebrytka, jedna z najbardziej rozpoznawalnych osób transpłciowych w polskim show-biznesie. Pierwszy większy rozgłos uzyskała dzięki wystąpieniu w filmie dokumentalnym „I bóg stworzył transwestytę” w 2007 roku. Kilkukrotnie było o niej głośno z powodu skandali, media podawały informacje o jej bliskich znajomościach m.in. z byłym piłkarzem Radosławem Majdanem, raperem Belmondo czy aktorem Sebastianem Fabijańskim.

Grała role teatralne, wielokrotnie gościła w programach telewizyjnych. Jak wynika z aktu oskarżenia, ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest teatrologiem.

Kolejna rozprawa za kilka tygodni, wyjaśnienia mają wtedy złożyć wspomniani trzej ukraińscy nastolatkowie. Ricie R. grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Przelała ponad 100 tys. zł fałszywemu adoratorowi

W ten sposób została oszukana mieszkanka powiatu puławskiego. Kobieta uwierzyła, że mężczyzna, który kontaktuje się z nią przez internet, to amerykański żołnierz z fortuną na koncie.

Wszystko zaczęło się w lipcu tego roku. 48-latka poznała mężczyznę na TikToku. Przedstawił się jej jako amerykański żołnierz przebywający na misji w Iraku. Amant wmówił jej, że wkrótce przechodzi na emeryturę i otrzyma 3 miliony dolarów. Za te pieniądze chce kupić dom w Polsce i zamieszkać w nim z mieszkanką powiatu puławskiego. - Był bardzo romantyczny i przekonujący. Tak bardzo, że gdy poprosił o pomoc finansową, 48-latka nie wahając się, wykonała przelew na wskazane przez niego konto. Pieniądze miały być przeznaczone na opłaty związane z emeryturą oraz procedurami związanymi z przeprowadzką do Polski - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. W sumie kobieta wykonała kilka przelewów na konto „Thomasa” na kwotę ponad 100 tys. zł. Gdy pieniądze się skończyły, adorator zerwał kontakt, a 48-latka za namową bliskiej osoby zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroń

Udawał awarię samochodu, bo jechał na „podwójnym gazie”

1,3 promila alkoholu w organizmie miał kierowca dostawczaka, zatrzymany przez policję w Dąbrówce (gm. Kazimierz Dolny). Myślał, że symulując awarię auta, oszuka funkcjonariuszki i uniknie konsekwencji.

We wtorek (3 września) podczas akcji „Bezpieczna droga do szkoły” policyjne patrole czuwały nad bezpieczeństwem uczniów w okolicach szkół i przedszkoli. W Dąbrówce policjantka dała sygnał do zatrzymania się dostawczemu mercedesowi. Kierowca, zamiast zatrzymać się zwyczajowo tuż przy radiowozie lub wskazanym przez funkcjonariuszkę miejscu, zatrzymał się wcześniej. - Z samochodu wysiadło trzech mężczyzn, którzy zaczęli symulować awarię samochodu, po czym zamienili się miejscami - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Wkrótce okazało się, czemu służyły te zabiegi. - Faktyczny kierujący, 33-latek z Puław, był nietrzeźwy - miał 1,3 promila alkoholu w organizmie. Obawiając się konsekwencji prawnych, wpadł na pomysł zamiany z trzeźwym kolegą, który z kolei twierdził, że nie miał świadomości co do stanu kierowcy - wyjaśnia kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Tragiczny wypadek pod Nałęczowem. Nie żyje starszy mężczyzna

74-latek jadący volkswagenem nie zatrzymał się na STOP-ie. W jego samochód uderzyła skoda, która jechała nieoddaną jeszcze do użytku obwodnicą Nałęczowa. Mężczyzna zginął na miejscu, a pięć osób trafiło do szpitala.

Do zdarzenia doszło w piątkowy poranek (6 września) w miejscowości Strzelce w gminie Nałęczów. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, 74-letni mieszkaniec gminy Garbów jechał volkswagenem transporterem drogą w kierunku Czesławic. Na skrzyżowaniu z nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa nie dostosował się do ustawionego tam znaku STOP. W tym samym czasie nadjechała skoda poruszająca się w kierunku Lublina, którą kierował 39-latek z powiatu ryckiego. Razem z nim autem podróżowała kobieta i trójka dzieci.

fot. KPP Puławy

Skoda jechała nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa. Droga jeszcze nie została oddana do użytku

Niestety doszło do zderzenia, w wyniku którego 74-letni kierowca volkswagena wypadł z pojazdu przez przednią szybę. Mimo podjętej reanimacji starszy mężczyzna zmarł na miejscu. Pozostali uczestnicy wypadku zostali przetransportowani do szpitala, w tym jedno z dzieci śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Decyzją prokuratora ciało 74-latka zostało przewiezione na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie.

Jak informuje Kamila Grzywaczewska, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, obwodnica Nałęczowa, którą poruszała się skoda, jeszcze nie została odebrana i oddana do użytku, a kierowcy nie mogą z niej korzystać. Zarządcą drogi w dalszym ciągu jest wykonawca inwestycji - firma Strabag.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

Karolowi M. grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. 44-latek przebywa w areszcie

Czy zabójca komornik Ewy Kochańskiej był poczytalny? Dopuszczono opinię uzupełniającą biegłych psychiatrów

Wtargnął do biura komornik Ewy Kochańskiej w centrum Łukowa, a potem zadał jej kilkadziesiąt ciosów nożem. 44-letniemu Karolowi M. grozi dożywocie. Jego proces toczy się za zamkniętymi drzwiami. Wiemy natomiast, na jakim etapie jest sprawa.

Osierociła dwójkę dzieci

To była zbrodnia, która wstrząsnęła nie tylko powiatem łukowskim, ale i całą Polską. Głośno było o niej we wszystkich największych mediach w kraju, szczególnie dotknięte były nią osoby związane ze środowiskiem komorniczym. Dramat rozegrał się 18 listopada 2022 roku przy ul. Koziej w Łukowie, w samym centrum miasta. W starej kamienicy mieści się tam kancelaria komornika przy Sądzie Rejonowym w Łukowie. Feralnego dnia komornik Ewa Kochańska była w kancelarii razem ze swoimi współpracownikami. Komornik pochodziła z Łukowa, a mieszkała w Radzyniu Podlaskim.

Przed godziną trzynastą 44-letni obecnie Karol M., mieszkaniec gm. Wola Mysłowska, miał wejść do kancelarii i zaatakować nożem komornik i jej 33-letniego pracownika. Atak furiata skupił się na 44-letniej komornik. Inna pracownica kancelarii wybiegła na zewnątrz, wzywając pomocy. Po chwili na miejsce zdarzenia przyjechali policjanci. To nie uspokoiło mężczyzny - według śledczych Karol M. dwukrotnie próbował ugodzić nożem policjanta. Mundurowi postrzelili napastnika w brzuch.

Poszkodowana komornik i jej pracownik zostali przetransportowani do szpitala. Kobieta przeszła operację, jednak jej życia nie udało się uratować. Osierociła dwójkę dzieci, w tym jedno z niepełnosprawnościami.

Karol M. był dłużnikiem, którego sprawę prowadziła zupełnie inna kancelaria, niż ta prowadzona przez Ewę Kochańską.

Ofiara niewybaczalnej agresji

Tuż po tragedii samorząd komorniczy podkreślał, że był to pierwszy przypadek, w którym komornik został zamordowany podczas pełnienia obowiązków.

- Ewa Kochańska stała się ofiarą niewytłumaczalnej i niewybaczalnej agresji ze strony jednego z dłużników - napisano na stronie Krajowej Rady Komorniczej.

Urna z prochami komornik została pochowana na cmentarzu parafialnym w Adamowie. Żegnały ją setki ludzi. W dniu jej pogrzebu w Łukowie władze miasta ogłosiły żałobę.

Fot.Policja

44-letni obecnie Karol M., mieszkaniec gm. Wola Mysłowska, miał wejść do kancelarii i zaatakować nożem komornik i jej 33-letniego pracownika. Atak furiata miał skupić się na komornik Ewie Kochańskiej

> **prokurator Agnieszka Kępka**
> *Prokuratura Okręgowa w Lublinie*
> *Karol M. działał w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie w postaci odwetu na środowisku komorników*

> **sędzia Agnieszka Karłowicz**
> *Sąd Okręgowy w Siedlcach*
> *Obecnie trwa postępowanie dowodowe i są przesłuchiwani świadkowie*

Kilkadziesiąt ciosów nożem w różne części ciała

Śledztwo zakończyło się postawieniem Karolowi M., mieszkańcowi gm. Wola Mysłowska, szeregu zarzutów. Najpoważniejszy z nich dotyczy zabójstwa komornik Ewy Kochańskiej. 44-latek miał zadać jej kilkadziesiąt ciosów nożem w różne części ciała.

- Działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia, zabił wykonującą zawód komornika pokrzywdzoną oraz dopuścił się wobec niej czynnej napaści podczas i w związku z pełnieniem przez nią obowiązków służbowych zadając jej kilkadziesiąt ciosów nożem w różne okolice ciała. Działał w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie w postaci odwetu na środowisku zawodowym komorników - informuje prokurator Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Zarzutów jest więcej. Dotyczą m.in. usiłowania zabójstwa interweniującego na miejscu zdarzenia policjanta i pracownika kancelarii, który próbował bronić zaatakowanej komornik.

Karol M. w początkowej fazie śledztwa nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, jednak w na etapie końcowym przyznał się, wyjaśniając, że nie miał zamiaru nikogo zabić.

Psychiatrzy dodatkowo analizują oskarżonego

Proces Karola M. ruszył w listopadzie ub.r. w Sądzie Okręgowym w Siedlcach. Karol M. został doprowadzony do siedleckiego sądu z aresztu, był w asyście dwóch policjantów.

Na początku rozprawy pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych wystąpił o wyłączenie jawności procesu. Decyzję tę poparł adwokat Karola M., argumentując konieczność ochrony tajemnicy zawodowej lekarzy oraz zachowania dóbr osobistych. Sąd przychylił się do tej propozycji.

- Przychylam się do tych wniosków, mając na uwadze brutalny i drastyczny charakter sprawy - tłumaczyła sędzia Mariola Krajewska-Sińczuk.

Jak wskazuje rzecznik SO w Siedlcach, w sprawie wyznaczono dziesięć terminów rozpraw.

- Nie wszystkie jednak się odbyły, a to z uwagi na problemy zdrowotne sędziego referenta - wyjaśnia sędzia Agnieszka Karłowicz.

Proces trwa, kolejne terminy rozpraw wyznaczono we wrześniu i październiku.

- Obecnie trwa postępowanie dowodowe i są przesłuchiwani świadkowie - zaznacza sędzia Agnieszka Karłowicz.

Jak wskazywała prokuratura na etapie przesyłania aktu oskarżenia do sądu, Karol M. w chwili czynu miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Taką diagnozę postawili biegli lekarze psychiatrzy opiniujący w tej sprawie. Ten wątek jest teraz dokładnie analizowany przez SO w Siedlcach.

- W sprawie dopuszczono dowód z opinii uzupełniającej biegłych lekarzy psychiatrów - wskazuje sędzia Agnieszka Karłowicz.

Stopień poczytalności oskarżonego ma zwykle istotne znaczenie dla wymiaru kary. W przypadku stwierdzenia, że był niepoczytalny - nie ponosi odpowiedzialności.

Karolowi M. grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. 44-latek przebywa w areszcie.

Dominik Smagała

30-latek nie chciał dobrowolnie poddać się karze

Potyczka w urzędzie. Oskarżony mieszkaniec: Nie uderzyłem z bara wójta

POWIAT OPOLSKI: Przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces 30-latka z Chodla, którego prokuratura oskarżyła o znieważenie i naruszenie nietykalności fizycznej byłego wójta tej gminy.

O sprawie informowaliśmy kilka miesięcy temu, w lutym br. Gdy po zawiadomieniu złożonym przez ówczesną wicewójt gminy Chodel zajęła się tym policja. Postępowanie prowadzone było w kierunku znieważenia ówczesnego wójta.

Nie przyznaje się do winy

Zakończyło się prokuratorskimi zarzutami i skierowaniem do sądu aktu oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Chodla.

W minioną środę przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces. Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni mężczyzna. Pojawił się też były wójt i świadkowie – kilku urzędników i radnych.

Mieszkaniec Chodla oskarżony został o to, że działając w krótkich odstępach czasu i wykonując z góry powzięty zamiar, znieważał funkcjonariusza publicznego – wójta gminy Chodel w związku z pełnieniem przez niego funkcji oraz naruszył jego nietykalność cielesną. Znieważenie miało polegać wyzywaniu w urzędzie wójta wulgarnymi słowami. Z kolei naruszenie nietykalności cielesnej na uderzeniu wójta barkiem w jego ramię.

> **Były wójt gminy Chodel**
> *- Na początku przychodził jako kolega, sprzymierzeniec. Po jakimś czasie zmienił poglądy i postanowił chyba mścić się na mojej osobie*

> **Oskarżony 30-latek z Chodla**
> *- Nieprawdą jest, że używałem wulgarnych i obraźliwych słów. Nie miało miejsca, że szturchałem wójta*

30-latek w sądzie nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Nie chciał dobrowolnie poddać się karze. Składał natomiast wyjaśnienia i odpowiadał na pytania sądu i prokuratora.

- Nieprawdą jest, że używałem wulgarnych i obraźliwych słów. Nie miało miejsca, że szturchałem wójta. Na korytarzu nie doszło do spotkania z wójtem, nie doszło do kontaktu fizycznego - ani celowego, ani przypadkowego – mówił na sali sądowej mieszkaniec Chodla.

Twierdził, że do urzędu przychodził zawsze z kimś, a rozmowy z wójtem prowadzone były w drzwiach do jego gabinetu. Mówił o czterech wizytach.

- Wójt śmiał się w oczy. Był bardzo pewny siebie. Ja też się śmiałem, jak on tak się zachowywał. Były podniesione głosy. Nigdy nie padały wulgaryzmy. To były przekomarzania – przekonywał sąd 30-latek.

Był częstym bywalcem w urzędzie

Były wójt obecnie jest rolnikiem. W sądzie 43-latek mówił o częstszych wizytach oskarżonego w urzędzie, przynajmniej raz w tygodniu. I spotkaniach, które miały mieć miejsce w jego gabinecie. Jak przyznał z czasem, jego cierpliwość i gościnność przybrała inną formę.

- Od samego początku był częstym bywalcem w urzędzie. Na początku przychodził jako kolega, można powiedzieć - sprzymierzeniec. Po jakimś czasie zmienił poglądy i postanowił chyba mścić się na mojej osobie, tak to można nazwać – zeznawał były chodelski samorządowiec.

Początkowo nie wiedział, skąd ta zemsta. Później doszedł do wniosku, może mieć związek ze sprawą zatrzymania oskarżonego przez jego brata, który jest policjantem.

Do znieważenia wójta miało dojść czterokrotnie. Były wójt opisał w sądzie też, jak doszło do uderzenia go w ramię. Z oskarżonym spotkali się na korytarzu urzędu.

- Przechodząc korytarzem, drogę zastawił mi pan Krystian K., wymuszając na mnie zejście pod ścianę. Kiedy się nie odsunąłem, uderzył mnie barkiem. Myślę, że o było umyślne działanie. Patrząc na spojrzenie, sposób zachowania, nie wyglądało to na przypadkowe – relacjonował ex wójt.

43-latek nie doznał większych obrażeń. I nie korzystał z pomocy medycznej.

Urzędniczki: Boimy się go

Na pierwszej rozprawie zeznawali świadkowie, czworo urzędników i dwie radne. Mówili o nagannym zachowaniu oskarżonego w urzędzie – nękaniu, bezpodstawnym oskarżaniu, celowym zakłócaniu pracy urzędu, trzaskaniu drzwiami, wyłączaniu światła oraz rozkręcaniu kranów z wodą.

Urzędniczki i radne zeznawały, że boją się 30-latka. Jedna twierdziła, że została uderzona z barkiem przez oskarżonego, druga, że dostała pustą plastikową butelką.

Po zeznaniach sekretarki sąd z urzędu postanowił zawiadomić prokuraturę o możliwości popełnienia przez 30-latka kolejnego przestępstwa. Tym razem dotyczącego wywierania wpływu na świadka procesu.

Kolejna rozprawa zaplanowana jest na 14 października. Przesłuchana ma zostać jeszcze w charakterze świadka była przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Twierdzi, że walczył z układem

Oskarżony całą sprawę traktował jako próbę zastraszenia i zamknięcia ust przez ówczesnego wójta. Przyznaje, że kłopotów spodziewał się. Twierdzi, że tak się kończy walka z systemem. Od samego początku nie miał sobie nic do zarzucenia.

Mieszkaniec Chodla bliżej zaczął interesować się działalnością gminy, wójta i jego urzędników ponad rok temu. A stało się to po tym, jak wójt nie zgodził się na powołanie zarządu komisarycznego we wspólnocie gruntowej wsi Chodel. Przedmiotem jego zainteresowania było to, jak funkcjonowała pod rządami poprzedniego włodarza gminy wspólnota gruntowa i Ochotnicza Straż Pożarna w Chodlu. Jak twierdził, ma społeczny mandat do takiego działania.

30-latek jako jeden z nielicznych przychodził na posiedzenia komisji i sesje Rady Gminy w Chodlu. I wnioskował do urzędu o udostępnianie różnych dokumentów.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

– Najtrudniejsza decyzja, gdy byłem pełnomocnikiem partii, była ta dotycząca powiatu lubartowskiego – mówi poseł Prawa i Sprawiedliwości

Łuków: Szustek i Kozioł to dobry tandem. Lubartów: Kardasz i Sławecki uspokoili powiat. Puławy? Nie dopuściłbym do utraty władzy

- Potrzeba nam osoby, która będzie w stanie przekonać do siebie mniej konserwatywną część wyborców, środek sceny politycznej. Jeśli ma wygrać kandydat PiS, to nie wystarczą same głosy wyborców naszej partii - mówi Sławomir Skwarek, poseł na Sejm RP z Ziemi Łukowskiej.

W Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie komitetu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, co oznacza obcięcie znacznych funduszy przysługujących dotychczas partii. Jak Pan odbiera taką decyzję?

- Według mnie to decyzja stricte polityczna. Gdyby taką równą miarę stosować do wszystkich komitetów wyborczych, to należałoby odrzucić sprawozdania wszystkich komitetów. Tak restrykcyjne podejście do jednego z komitetów jest niesprawiedliwe, a przede wszystkim niezgodne z prawem. Tak, jak zapowiedział prezes Jarosław Kaczyński, odwołamy się od tej decyzji PKW, bo jest droga odwoławcza. Obywatele widzą tę niesprawiedliwość i na apel o wpłaty na wsparcie PiS tych wkład dokonują. Zebrano już ponad 3 mln zł, pieniądze wpłacają nie tylko kadrowi członkowie partii, ale też po prostu „zwykli" obywatele naszego kraju. Należą im się za to serdeczne podziękowania i jednocześnie prosimy o dalsze wsparcie. Mamy do czynienia z zemstą. Dziś mamy sytuację nierównowagi medialnej, bo media w większości są w rękach rządzących. Dla opozycji pozostały Telewizja TRWAM, wzmacniająca się Telewizja Republika oraz tworząca, raczkująca telewizja w Polsce24.pl. Dodajmy do tego przewagę w mediach społecznościowych, bo przecież firma META, właściciel Facebooka i Instagrama, wsparła Campus Polska, więc jasno opowiada się po jednej stronie. Więc jak walczyć w kampanii prezydenckiej mając ograniczone środki? Druga strona ma środki rządowe, media tak zwane w publiczne, wspierającą ją telewizję TVN. Kandydatowi PiS-u, ale także innych partii prawicowych, będzie bardzo trudno walczyć z kandydatem Platformy Obywatelskiej lub innych partii tworzących koalicję 13 grudnia.

W Co, jeśli odwołanie PiS-u od decyzji PKW nie przyniesie skutku?

- Pamiętam czasy, gdy Prawo i Sprawiedliwość nie miało tak dużej subwencji, było partią, która wchodziła wtedy do parlamentu. Będzie trzeba zmienić styl zarządzania partią, ograniczyć pewną działalność i przenieść ciężar odpowiedzialności na struktury powiatowe PiS i na nich oprzeć kampanię prezydencką. PiS jest obecny w zasadzie we wszystkich miastach i powiatach w Polsce. Nie będzie wielkich, doskonale zorganizowanych konwencji, których zazdrościła nam nawet PO, a zamiast tego potrzeba nam będzie większej kreatywności. Partia będzie musiała się też w większej mierze oprzeć na posłach i senatorach. Przede wszystkim jednak PiS będzie musiał się oprzeć na dobrej współpracy z wyborcami, przekazie informacji innych niż te, które będą publikowane w mediach głównego nurtu, będących dzisiaj pod kontrolą rządzących.

W Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował o wpłaty na wsparcie partii. Wy, jako członkowie PiS, macie obowiązek regularnych wpłat?

- PiS jako partia ma ustalone wysokości składek w rozróżnieniu m.in. na szeregowych członków, członków funkcyjnych jak na przykład starosta czy parlamentarzystów, którzy wpłacają składki na klub PiS. Prezes Kaczyński na ostatniej konferencji zapowiedział że teraz parlamentarzyści będą wpłacać po 1 tys. zł miesięcznie na wsparcie partii. Myślę, że większość parlamentarzystów tej decyzji się podporządkuje. Oczywiście, wolelibyśmy, żeby partia zgodnie z przepisami prawa była finansowana tak, jak inne partie, jak to było dotychczas. Niemniej, na pewno PiS poradzi sobie w walce politycznej, nawet mając ograniczoną subwencję.

Fot. Archiwum

- Na pewno PiS poradzi sobie w walce politycznej, nawet mając ograniczoną subwencję - mówi Sławomir Skwarek, poseł na Sejm RP wywodzący się z Ziemi Łukowskiej

W Jeszcze do niedawna był Pan pełnomocnikiem PiS w regionie puławskim obejmującym pięć powiatów: lubartowski, łukowski, puławski, rycki i opolski. Co się w tej kwestii zmieniło?

- Nie chcę oceniać pomysłu powołania stu pełnomocników, bo wprowadzał go zarząd PiS. To się zmieniło jeszcze przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, gdy powrócono do systemu pełnomocników obejmujących swoim zasięgiem całe województwa. Powstały zarządy wojewódzkie, na czele naszego wojewódzkiego zarządu stanął poseł Przemysław Czarnek. W skład zarządu województwa wchodzą wszyscy posłowie PiS z danego regionu. Do współpracy, na funkcję zastępcy, przy okręgu nr 6 Przemysław Czarnek dobrał posła Michała Moskala. Zastępcą szefa zarządu na okręg nr 7 został poseł Dariusz Stefaniuk. To ma zostać jednak zmienione najprawdopodobniej jeszcze we wrześniu, gdy przywrócony zostanie podział na okręgi, jak przy wyborach do Sejmu RP, czyli województwo lubelskie zostanie podzielone na dwa okręgi, na czele których staną dwaj pełnomocnicy PiS. Moim zdaniem obie reformy okazały się błędne, skoro wracamy do dawnego systemu podziału.

W Jakby Pan podsumował ten okres, w którym pełnił Pan funkcję pełnomocnika PiS?

- To był dla mnie bardzo dobry czas, bo musiałem popracować na działce, która do tej pory była mi obca - dotychczas nie zarządzałem bowiem strukturami partyjnymi. To dla mnie świetne doświadczenie i ciekawe wspomnienia. Podstawowa zaleta jest taka, że pełnomocnik był bliżej struktur powiatowych. Sam pan dobrze wie, ile czasu spędziłem w powiecie lubartowskim, puławskim, opolskim czy ryckim oraz łukowskim. Poznałem wielu bardzo fajnych działaczy, samorządowców. To były godziny rozmów, bo taki mam system zarządzania, że najpierw są długie rozmowy, a dopiero później podejmowana jest twarda, męska decyzja, a nie odwrotnie. W związku ze zmianą systemu i powołaniem jednego pełnomocnika na całe województwo, mam teraz mniej obowiązków i więcej czasu dla moich wyborców, na rozmowy z mieszkańcami. Bardzo mi żal powiatu puławskiego. Gdybym był dalej pełnomocnikiem, nie dopuściłbym do zmiany władzy puławskim, gdzie jako PiS wygraliśmy wybory do Rady Powiatu, a następnie w wyniku przejścia jednego z radnych do innego obozu ta władza została przez nas utracona.

> Bardzo mi żal powiatu puławskiego. Gdybym był dalej pełnomocnikiem, nie dopuściłbym do zmiany władzy w tym powiecie

W Która z tych decyzji, o których Pan wspomina, była najtrudniejsza do podjęcia?

- Jedną z moich najtrudniejszych decyzji podjętych w tym okresie była ta, dotycząca zmiany pełnomocnika PiS w powiecie lubartowskim (z Ewy Zybały na Andrzeja Kardasza - przyp. red.), co było związane z lobbowaniem za kandydaturą pana Tomasza Marzędy na starostę lubartowskiego. To przyniosło efekty, bo PiS wygrał samodzielnie kolejne wybory do Rady Powiatu Lubartowskiego. Andrzejowi Kardaszowi wiele osób w tej pracy pomagało, ale było też sporo ludzi, którzy przeszkadzali. Również z prawicy. Mam na myśli tutaj komitet wyborczy, który powołała była starosta z PiS Ewa Zybała oraz komitet, na czele którego stał samorządowiec Józef Gruszczyk. Oboje ponieśli klęski w wyborach do rady powiatu. Tymczasem ludzie, na których postawił pan Andrzej Kardasz, ustabilizowali politycznie powiat lubartowski, który swego czasu był jak rozbujały okręt na wzburzonym morzu. Należało to uspokoić. Dzisiaj takim dobrym kapitanem tego powiatu są starosta Jan Sławecki, przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Kardasz i cały Zarząd Powiatu wybrany w takim składzie, który gwarantuje spokój i stabilizację w codziennej pracy powiatu dla dobra mieszkańców.

W Jaka jest Pana ocena siły PiS w powiecie łukowskim, a więc na terenie, z którego się Pan wywodzi?

- W moim powiecie zabrakło PiS-owi jednego mandatu do tego, by tak jak w powiecie lubartowskim rządzić samodzielnie. Kolejną kadencję sprawujemy władzę z lokalnym stowarzyszeniem Przymierze dla Ziemi Łukowskiej. Starostą jest doświadczony samorządowiec, w przeszłości burmistrz Łukowa, Dariusz Szustek. Wicestarostą jest natomiast Janusz Kozioł z Przymierza, jeden z najbardziej doświadczonych samorządowców w powiecie łukowskim, w przeszłości starosta i sekretarz powiatu łukowskiego. To jest dobry tandem. Powiat łukowski wykorzystał w poprzednim okresie swoją szansę, jaką dały rządy PiS, zyskując olbrzymie pieniądze na wiele zadań, na przykład strzelnicę w Radoryżu Smolanym, budowy dróg czy remonty szpitala. To są kilkudziesięciomilionowe inwestycje.

> Powiat łukowski wykorzystał w poprzednim okresie swoją szansę, jaką dały rządy PiS

W Wielkimi krokami zbliżają się przyszłoroczne wybory prezydenckie. Kto będzie kandydatem PiS na prezydenta?

- Jeśli chodzi o oficjalną decyzję, pyta pan nieodpowiednią osobę. Mogę natomiast podzielić się swoimi spostrzeżeniami co do tego, kto byłby według mnie dobrym kandydatem. Jestem zdania, że kandydatką PiS na prezydenta może być również kobieta. Przecież niegdyś w Wielkiej Brytanii świetnym premierem na trudne czasy była właśnie kobieta, czyli Margaret Thatcher. Gdybyśmy znaleźli polską Margaret Thatcher, to dlaczego nie? Potrzeba nam osoby, która będzie w stanie przekonać do siebie mniej konserwatywną część wyborców, środek sceny politycznej. Żeby wygrać wybory na prezydenta Polski trzeba uzyskać co najmniej 50 proc. głosów wyborców plus jeden. Jeśli ma wygrać kandydat PiS, to nie wystarczą same głosy wyborców naszej partii. Gdyby to ode mnie zależało, to szukałbym kandydata w środowisku spoza struktur PiS, być może w środowiskach naukowych, wśród osób, które mają określone poglądy, ale nie są stricte związane z partią. Dwukrotnie PiS ogłaszał już kandydatów na prezydenta 11 listopada, być może w tym roku zdecydujemy się na to wcześniej, żeby wydłużyć kampanię i zyskać więcej czasu na wypromowanie wybranej przez PiS osoby. Jest już giełda nazwisk potencjalnych kandydatów PiS na prezydenta Polski i są to zacne nazwiska. Na przykład posła Zbigniewa Boguckiego czy europosła Tobiasza Bocheńskiego, swoją kandydaturę sam zgłosił też europoseł Dominik Tarczyński.

W Co z ewentualną kandydaturą byłego premiera Mateusza Morawieckiego?

- Ja bym tę kandydaturę bardzo poważnie rozważył, pomimo wielu ataków na osoby związane z premierem Mateuszem Morawieckim, co wskazuje na to, że przez partie z drugiej strony sceny politycznej jest on postrzegany jako duże zagrożenie w kontekście wyborów prezydenckich. Tak trudnej kadencji, jaką miał premier Morawiecki - mam na myśli pandemię COVID 19, pełnoskalową wojnę za naszą wschodnią granicą i rozchwianie gospodarcze - w tych ponad 30 latach od momentu odzyskania demokracji nie miał żaden polski premier. A my ten okres przeszliśmy prawie że suchą stopą.

W Ma Pan swojego faworyta wśród tych kandydatów?

- Moim pierwszym kandydatem jest premier Mateusz Morawiecki. Jeśli jednak będą uzasadnione obawy, że może on nie uzyskać wystarczającego poparcia do wygrania wyborów, to wolałbym, żeby to była osoba spoza kręgu partyjnego. Jednym z nazwisk, które pojawiły się na wspomnianej giełdzie potencjalnych kandydatów PiS, jest Jacek Siewiera - szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. To lekarz, wojskowy, prawnik. Do tego umiejętnie łączy różne środowiska, bo musi łączyć prezydenta Andrzeja Dudę z rządem Donalda Tuska. Bardzo dokładnie przejrzałbym jego CV i według mnie mógłby być kandydatem PiS na prezydenta.

W Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

Miss Polonia z Łęcznej czytała „Kordiana” w Lubartowie

Uczestnicy Narodowego Czytania w Lubartowie. Druga z lewej Miss Polonia 2024 Maja Klajda

Maja Klajda, Miss Polonia 2024, wzięła udział w Narodowym Czytaniu i przeczytała fragment „Kordiana” Juliusza Słowackiego.

Narodowe Czytanie to akcja pod patronatem pary prezydenckiej. W tym roku lekturą czytaną w czasie akcji jest „Kordian” Juliusza Słowackiego.

W Lubartowie czytanie zorganizowano na placu przed ratuszem. Gościem specjalnym była Miss Polonia 2024, Maja Klajda. Pochodzi z Łęcznej, jak powiedziała - w Lubartowie nigdy jeszcze nie była.

Na zakończenie czytania licealiści przedstawili scenkę z „Kordiana”. Narodowe Czytanie w Lubartowie zorganizowała Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza.

Marcin Kusyk

Maja Klajda:
Dostałam zaproszenie na Narodowe Czytanie. Ponieważ promuję Lubelszczyznę, przyjechałam do Lubartowa. Maturę pisałam dwa lata temu, miło było odświeżyć wspomnienia. Z „Kordianem” nie mam szczególnych wspomnień, ale lubię Romantyzm, moją ulubioną lekturą były „Dziady”, część II.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem w jesiennej odsłonie!

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Kuba, Dariusz Kulig, Las dębowy

Drops, Ewelina Drąg, Brzozowa

Bobi, Beata Piątek, Wrzelowiec

Bueno, Natalka Olech, Łukówiec

Witamy na świecie!

Marysia Hryniewska, Planta, gm. Wohyń
ur. 3 września, g. 15:40, 2980 g, 50 cm
Rodzeństwo: Tosia (5 lat), Hania (3 lata).
Rodzice: Amelia i Artur

Czarek Czarnata, Rozkopaczew
ur. 4 września, g. 8:20, 2900 g, 53 cm
Rodzeństwo: Hania (6 lat)
Rodzice: Paulina i Jakub

Olek Furtak, Nowodwór
ur. 3 września, g. 12:18, 3650 g, 55 cm
Rodzeństwo: Kasia (8 lat), Łucja (3 lata)
Rodzice: Ewelina i Tomek

Franio z Białej Podlaski
ur. 3 września, g. 13:25, 3200 g, 55 cm
Rodzeństwo: Bianka (2,5 lat)
Rodzice: Paulina i Paweł

Leon Szymona, Lubartów
ur. 4 września, g. 21:45, 3370 g, 55 cm
Rodzeństwo: Kuba (4 lata)
Rodzice: Julia i Krystian

Oluś Sternik, Ciemno
ur. 2 września, g. 15:33, 3690 g, 55 cm
Rodzeństwo: Zuzia (5 lat)
Rodzice: Eliza i Konrad

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. II)

Tragiczne dzieje pięknej kłamczuchy

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Nie wiemy, kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

Przedłożone w 1681 roku lubelskiemu trybunałowi dokumenty świadczą, że Agnieszka Machówna urodziła się w 1648 roku w Kolbuszowej koło Rzeszowa jako nieślubne dziecko wiejskiej gospodyni, być może posługującej w zamku Lubomirskich i dobosza milicji z Dubna. Albo matka, albo córka miały na imię Jadwiga, jest to niejasne. Trochę nas zastanawia ten dobosz (wiemy o nim z relacji z późniejszego procesu), bo jednak spod Rzeszowa do Dubna jest kawał drogi i nie bardzo wiadomo, po co kto miałby ją przebywać - złote czasy „kontraktów dubieńskich", czyli największego zjazdu kupiecko - towarzyskiego Rzeczypospolitej, miały się zacząć ponad sto lat później. Ale ze źródłem dyskutować nie sposób.

Córka praczki czy córa Zborowskich?

Sama zainteresowana, tworząc sobie nowe curriculum vitae, opowiadała inną historię. Praczka z Kolbuszowej miała być tylko jej mamką, której powierzyli ją na odchowanie źli krewni z rodu Zborowskich. Kłamstwo było skonstruowane niemal perfekcyjnie. Po pierwsze nazwisko było wystarczająco silne, żeby robić wrażenie i pozwolić przeskoczyć na raz kilka szczebli społecznej drabiny. Ród Zborowskich sto lat wcześniej był jednym z najważniejszych w Rzeczypospolitej, raz po raz wydawał przedsiębiorczych, niebojących się ani szabli, ani pieniędzy żołnierzy i polityków. Najgłośniejszy z nich był Samuel, ścięty za czasów króla Batorego, który jednak przez wielu został zapamiętany całkiem pozytywnie, a nawet i dziś bywa traktowany jako symbol szlacheckich wolności. Po drugie: kiedy Agnieszka Machówna opowiadała swoje historie i historyjki, ta gałąź rodu, na którą się powoływała, była bliska wymarcia i w dużych kłopotach finansowych. Co okaże się nie bez znaczenia. Po trzecie: tłumaczyło to wszystko zaskakujące chwilami połączenie niesamowitej urody, ewidentnie nabytej ogłady i, wyłażącego jednak od czasu do czasu spod pudru i koronek, naturalnego, Łaskawi Państwo wybaczą, prostactwa.

Dokładnie ogłosiła się Aleksandrą, córką nieżyjącego od lat Marcina Zborowskiego i jego żony, wywodzącej się z rodu Kopciów, wdowy po niejakim Domaradzkim.

Bystra obserwatorka dworu

Zwyczajem kokietek Agnieszka w wykreowanym życiorysie ujęła sobie trzy lata. Jak się okaże, ku własnemu nieszczęściu. A przecież mężczyźni wariowaliby dla niej, niezależnie od tego, ile lat miała naprawdę.

Dziewczynka wraz z matką - a po jej prawdopodobnej śmierci z jakimiś ciotkami - posługiwała na dworze Heleny Tekli Lubomirskiej. Być może asystowała przy zabawach dzieci pani pałacu i innych dworzan. Bystra dziewuszka nauczyła się pisać i czytać (zupełnie nadzwyczajna sytuacja: szacuje się, że umiejętność tę posiadało zaledwie kilka procent ówczesnej populacji!) oraz zaobserwowała podstawowe mechanizmy i zasady zachowania dworskiego.

Patrzy się na to aż z niedowierzaniem. Czasy były koszmarne: rewolta Chmielnickiego, wojny z Moskalami, najazdy tatarskie, szwedzkie, węgierskie, kolejne epidemie, podkarpacka bieda, niskie urodzenie - a pannica w tych warunkach zaczyna pływać i radzi sobie znakomicie!

Żona dworskiego kozaka

Można by oczekiwać, że nieuchronnie dopasuje się do niezbyt wysokiej średniej. Nastolatkę wydano za dworskiego kozaka (z tych, co zrezygnowali ze sławy mołojeckiej na Zaporożu, a zaciągnęli się na magnacką służbę), Bartosza Zatorskiego. To miało się skończyć zupełnie inaczej: żołnierzyk i lalka szybko dochowaliby się kilkorga drobiazgu (gdyby tylko Agnieszki nie zabił poród albo gorączka połogowa...), w wieku lat 25 po dawnej urodzie nie byłoby śladu, najwyżej jakiś historyk z pasją do statystki i starych ksiąg parafialnych może zatrzymałby na sekundę wzrok na nazwisku. Ale pani Zatorska okazała się mieć dość wyobraźni, odwagi i determinacji, żeby przełamać wszystkie ograniczenia. Któregoś dnia po prostu zniknęła z domu i odnalazła się w Krakowie.

Agnieszka Machówna nie była ani pierwszą, ani ostatnią pięknością, która mimo niskiego urodzenia dzięki urodzie, temperamentowi i brakowi jakichkolwiek zahamowań przebojem wdarła się do społecznej elity. Najgłośniejszym przypadkiem w historii Polski była chyba osoba Barbary Giżanki, która dzięki bezapelacyjnemu sex appealowi i intrydze Mikołaja i Jerzego Mniszchów - skądinąd też związanych z Łukowem! - trafiła do łożnicy samego Zygmunta Augusta (choć, prawdę rzekłszy, nie była to specjalnie trudna do pokonania droga i szło się nią przeważnie wydeptaną ścieżką...). O dużej swobodzie obyczajowej baroku doskonale świadczą choćby frywolne wierszyki Andrzeja Morsztyna, który nader detalicznie opisuje obyczaje i przygody sobie współczesnych, nie szczędząc pikantnych szczegółów. W czasie działalności Agnieszki Machówny we Francji imć Brantome pisze zaś, budzące i dziś rumieniec „Żywoty pań swawolnych", których nasza Agnieszka mogłaby być co najwyżej jedną z epizodycznych bohaterek

Wesoła gwiazdka Krakowa

Akta sądowe z 1681 r. w zawiłej łacinie, za pomocą dwuznacznych figur językowych, jednak dość precyzyjnie opisują jej ówczesną konduitę i pomysł na karierę. Szczegółów nie znamy - tę lukę autorzy późniejszych artykułów i szkiców biograficznych próbują uzupełniać własną kolorową wyobraźnią. Nie wiemy, kto ją ośmielił, kto jej wskazał drogę, kto był jej promotorem. Ale to wtedy rodzi się gwiazda wykwintnych komnat i uwodzicielka. To wtedy właśnie zaczyna opowiadać o swoim szlacheckim w istocie pochodzeniu od Zborowskich.

Po jakimś czasie wraca do Kolbuszowej. Zapewne musi odbyć trudną rozmowę z mężem. Nie wiemy, w co uwierzyć musiał, albo chciał nieszczęsny kozaczysko, ale na koniec pewnie wybaczył i przez chwil parę znowu stanowili zgodne stadło. Może i koledzy się podśmiewali, ale przecież Agnieszka nie takich owinie sobie wokół ślicznego paluszka. Długo jednak w Kolbuszowej nie wytrzymała. Z nową energią, nowymi pomysłami i ambicjami ruszyła tym razem do stolicy.

Wyprawa do Warszawy

W 1668 roku pani Zatorska urzęduje w Warszawie. Przed jej wdziękami pada austriacki oficer, niejaki Kollati (Collati), który przebywał na dworze Eleonory Habsburżanki, żony króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Znajomość nabiera temperatury, jednak oficerek słyszy, że najpierw ślub! Głupi, głuchy i ślepy, jak potrafi być tylko zakochany nieprzytomnie facet, serio przymierza się do ożenku. Jako jedyny w sporym mieście nie wie (albo nie dopuszcza do siebie myśli), że niedługo z powodu poroża nie będzie w stanie wojskowej czapki nałożyć.

Ladacznica i cesarz

Prawda dociera do niego niewykluczone, że dopiero po ślubie (choć co do tego, czy zawarto małżeństwo - pamiętamy o tym nieszczęsnym Zatorskim... - nie ma pewności), już w Wiedniu. Tam próbuje odsunąć od siebie Agnieszkę, jednak nie okazuje się to wcale proste. Dziewuszysko, które kilka lat temu pomagało matce pucować dworskie nocniki w Kolbuszowej, dopycha się przed samo oblicze cesarza i opowiada mu swoją żałosną historię: jak to wszeteczny Kollati ją, nieszczęsną pobożną dziewicę, córkę polskiego marszałka, porwał z klasztoru (!!!), uwiódł i jeszcze na konto małżeństwa obrał z rodzinnych klejnotów na sumę stu tysięcy dukatów.

Tak. Właśnie tak. Leopold I Habsburg, całkiem dorzeczny skądinąd król Węgier, Czech, arcyksiążę Austrii, król Niemiec i cesarz rzymski wysłuchał tego wszystkiego i nakazał wypłatę pokrzywdzonej dziewicy żądanych sum. A biednego durnia Kollatiego pewnie jeszcze ukarał.

Wiedeń, Italia, następny mąż...

Agnieszka zaś chodziła po Wiedniu w glorii skrzywdzonej anielicy. Pięknej, niewinnej i po wypłacie odszkodowania od Kollatiego (mimo że część pieniędzy przepuściła w czasie tournee po Italii!) stosunkowo majętnej. Brak manier być może nawet dodawał uroku.

Kolejną ofiarą okazał się młodziutki i niedoświadczony Polak, szesnastoletni Stanisław Rupniewski. Odbywał on, jak wiele magnaciątek w jego wieku, podróż po Zachodzie Europy celem uzupełnienia edukacji oraz - nie ma co udawać, choć tego ojcowie w listach do synów nie pisali... - „wyszumienia się" z dala od rodzinnego dworu. Młodzian na punkcie doświadczonej kokietki zwariował dokumentnie. Z jej punktu widzenia zaś taki związek był doskonały. Nawet jeśli wcześniej były jakiejś wątpliwości co do jej pochodzenia, to teraz ślub z uznanym, zamożnym szlachcicem umacniał jej wersję. Po wtóre zaś Rupniewski był zamożny. No i trzecie, niebagatelne: mimo młodego wieku był poważnie chory, w zasadzie umierający... Partia doskonała!

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

Z „żydowskich „ opowieści profesora Michała Strzemskiego (1910 - 1992)

Jak filozofowano w przedwojennych Puławach

Profesor Strzemski przyjął dość specyficzną metodę opowiadania o świecie swoich przedwojennych żydowskich sąsiadów z Puław. Nie podawał liczb, nazwisk, nazw organizacji. Dotarł znacznie głębiej: zanotował ich refleksje, poglądy i sposób widzenia świata, zapisany w usłyszanych przy różnych okazjach opowiastkach i anegdotach.

Pisane pod hasłem „Ocalić od zapomnienia" książki o Puławach i ich żydowskich mieszkańcach (w 1939 roku być może nawet 70 proc. populacji!) nie są na pierwszy rzut oka ani pamiętnikami - choć byłaby to pasjonująca lektura! - ani opracowaniem historycznym, ani też zapisem obserwacji etnograficznych. W tomach „W okolicach synagogi" oraz „W blasku menory" znajdziemy dziesiątki luźno powiązanych ze sobą opowiastek z mniejszym lub większym morałem, mniej czy bardziej zabawną puentą, dotyczących nie tyle zdarzeń, co rozmów, wypowiedzi i myśli. Spotykamy postaci bardzo rozmaite: uczonych lekarzy, adwokatów, nosiwodów i karczmarzy, Żydów religijnych i wychrzty, chasydów i laików, bogaczy i biedaków, starców i uczniów, konserwatystów i członków partii socjalistycznych. Bliższe wczytanie się w ich intelektualne przygody i wycieczki sprawia, że przy pewnym wysiłku własnym zaczynamy wyobrażać i rozumieć czas i miejsce, w jakim żyli w sposób znacznie bardziej precyzyjny i dokładny, niż można by to zrobić za pomocą tradycyjnych metod badania i opisywania historii.

Ogromnym atutem tych opowiastek jest oczywiście osoba samego kronikarza. Strzemski był nie tylko świetnym obserwatorem i słuchaczem, ale również - mimo że był gleboznawcą, a nie „profesjonalnym" filozofem - dobrze przygotowanym komentatorem, który łatwo i precyzyjnie umieszczał poszczególne wątki i wypowiedzi w szerszych kontekstach.

Zbigniew Smółko

Profesor Michał Strzemski (1910-1992) był wybitnym uczonym, jednym z największych w Polsce ekspertów gleboznawstwa, przez większość swojej akademickiej kariery związanym z puławskim Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego i jego następcami. Oprócz wielkiego dorobku zawodowego i dydaktycznego zasłynął również jako znawca, kronikarz i promotor historii Puław i okolic, autor znacznej liczby artykułów i książek, w których opisywał dzieje miejscowości i jej mieszkańców, w dużej części bazując na wspomnieniach rodzinnych, kolegów z pracy i autopsji. Był pierwszym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Puław. Pisaliśmy o tym m.in. w numerze 49 z roku 2023 („Puławski człowiek renesansu" - zachęcamy do skorzystania z internetowego archiwum).

Szewczyk

(z tomu „W okolicach synagogi")

(...)

- Co słychać panie Sztajnberg? Jak się sprawuje Natek? Widziałem się z jego ojcem. Narzeka, że listów nie dostaje. Za kilka dni będę znów we Włodawie, więc co mam mu powiedzieć. Chyba pan jest zadowolony z Natka?

- Uj! Proszę ja szanownego pana. Ja to jestem z Natka tak samo niezadowolony, jak zadowolony.

- Jak mam to rozumieć?

- A to jest, proszę szanownego pana tak, że on robi bardzo dobrze, ale za dobrze te buty.

- Jak to za dobrze? Co znaczy za dobrze? Czy można robić za dobrze? To chyba dobrze, że on robi dobrze, a jeszcze lepiej jest, gdy on robi za dobrze.

- To wcale nie jest dobrze, jak on robi za dobrze. On to nawet potrafi sam robić buty. I on teraz zrobił buty dla jaśnie wielmożnego pana księcia Mirskiego. Uj! Jak się książę zachwyca. Powiada, że on nigdy jeszcze nie miał tak dobre buty.

- No to dobrze, że on zrobił takie dobre buty. Już nic z tego nie rozumiem.

- Uj! Zaraz szanowny pan zrozumie. To dobrze, że on zrobił dobre buty dla księcia, ale jego kolega zrobił także buty. Dla pana sędziego S., co ma bolące nogi. I pan sędzia S. jest tak samo mocno zadowolony ze swoich butów. I ten kolega Natka, to zrobił te buty dla sędziego trzy razy prędzej. To ja jemu mówię, temu Natkowi: dla kogo ty robisz buty - dla człowieka... dla księcia, ale dla człowieka... A ty robisz te buty jak dla samego Pana Boga. Jak by te buty były troszkę gorsze, to nawet sam książę, chociaż on jest książę, wcale by nie zauważył, że one są trochę gorsze. On by tak samo był zadowolony. A ty nie potrzebowałbyś tyle czasu. Jak ty będziesz zawsze potrzebować tyle czasu, to ty wcale na rodzinę nie zarobisz. Teraz to chyba szanowny pan rozumie?

- Sytuacja - można powiedzieć - trochę dziwna. Pan, panie Sztajnberg, i jest, i nie jest zadowolony z Natka, a ja pana i rozumiem, i nie rozumiem...

REGION NA DAWNEJ MAPIE

Lubartów 109 lat temu

Zdjęcie wykonane w 1915 roku na lubartowskim rynku, znalezione w austriackim Archiwum Państwowym. Armie Austro-Węgier i Niemiec posiadały specjalne komórki odpowiedzialne za dokumentację fotograficzną, katalogowanie napotkanych zabytków itd., w związku z czym często wykonane przez nich zdjęcia są pierwszymi znanymi dla poszczególnych obiektów i przestrzeni. Zdarzało się też, że wojskowa pocztowa powielała niektóre obrazki i żołnierze wysyłali je do domu jako widokówki. Z prawej bazylika św. Anny i dzwonnica. W widocznym na pierwszym planie słupku domyślamy się oznaczenia miejsca apelowego dla pododdziałów.

REG

Cały świat przejechać i zapamiętać Milanów

Książka pani Agaty Koch ma kilka planów. Tradycji ziemiańskiego matecznika, cudnego dzieciństwa w niepowtarzalnej szkole, tęsknoty dziewczyny, którą los rzucił do innego świata. Opowiedziane z rozsądkiem, wyobraźnią, wrażliwością. Stanowczo warto.

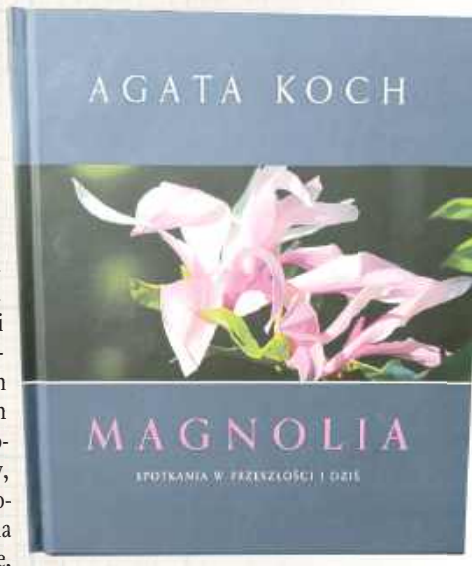

Pani Agata Koch urodziła się w Milanowie na Podlasiu (pow. parczewski) w rodzinie nauczycielki założonego po II wojnie światowej w dawnym pałacu Czetwertyńskich liceum. Było ono przez długie lata wspaniałą alternatywą dla okolicznej młodzieży, która w poszukiwaniu dobrej edukacji nie musiała opuszczać rodzinnych stron i zrywać, często wielopokoleniowych, więzi. Umieszczenie w nim szkoły było, znając losy innych rezydencji, najlepszym losem, jaki mógł to miejsce spotkać. Pani Agata po wyjeździe z Podlasia przeszła wiele ścieżek, mieszka w Niemczech, jest germanistką, promotorką i moderatorką polskiego i nie tylko życia kulturalnego w Berlinie, zjeździła kawał świata, napisała o nim i o sobie sporo wierszy. W książce „Magnolia - Spotkania w przeszłości i dziś" w różnorakich formach - własnych wspomnień, notatek z lektury, fotografii i poezji opowiadana o Milanowie, jego zakamarkach i mieszkańcach. O tym zapamiętanym z cudownego dzieciństwa i tym, który napotkała już w postaci śladów w ludzkiej pamięci i historycznych zapiskach: barwnym ziemiańskim uniwersum Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich, którzy z tego kątka Podlasia uczynili matecznik wydający w każdym pokoleniu jednostki wybitne. A opowiadać pani Agata umie, a i przyrodzona umiejętność obserwowania świata sprawia, że jest w jej opowieści odpowiednia perspektywa.

Równorzędnym atutem „Magnolii..." są zdjęcia powojennego Milanowa i jego mieszkańców (zwłaszcza związanych ze szkołą) oraz załącznik w postaci zbioru wierszy.

Kontakt z Autorką: agata.koch@gmx.de

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 57f8f9bc24

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Ciekawe ruchy klubu z Łęcznej. Uzbek, Słowak i Polak

Uzbek Bekzod Akhmedov, Słowak Marcel Masár i Polak Szymon Krawczyk to piłkarze, którzy w ostatnich tygodniach zasilili grającego w Betclic 1. Lidze Górnika. Który z tych graczy spisze się w Łęcznej najlepiej?

Fot.Górnik Łęczna

Bekzod Akhmedov został wypożyczony do Górnika do końca bieżącego sezonu. Uzbek zdążył już zadebiutować w zielono-czarnych w meczu wyjazdowym z Arką Gdynia

Bekzod już zadebiutował

Takie ruchy transferowe nie zdarzają się zbyt często. Pierwszoligowy Górnik wypożyczył z czwartoligowej Janowianki Janów Lubelski piłkarza pochodzącego z Uzbekistanu.

To Bekzod Akhmedov, 24-letni środkowy pomocnik. Zawodnik występował w kilku zespołach z naszego województwa - trzecioligowych Lublinianice Lublin i Avii Świdnik oraz w Karpatach Krosno, także grających na poziomie 3. ligi.

Jak podkreślają przedstawiciele Górnika, na poziomie 3. ligi Bekzod Akhmedov wystąpił łącznie w 37. spotkaniach w których zdobył trzy bramki i zaliczył tyle samo asyst. W ojczyźnie Uzbek grał w FK Yashnobod oraz FK Zomin.

Bekzod Akhmedov został wypożyczony do Górnika do końca bieżącego sezonu. Uzbek zdążył już zadebiutować w zielono-czarnych. W meczu wyjazdowym z Arką Gdynia pomocnik wszedł na boisko w 86. minucie gry, zmieniając Davida Ogagę. Łęcznianie wygrali ten mecz 2:1.

Nastolatek ze Słowacji

Jeszcze przed sprowadzeniem Uzbeka, do kadry Górnika dołączył Marcel Masár. To rodak trenera Pavola Staňo. 18-latek gra na pozycji napastnika. W ostatnim czasie występował w drużynach młodzieżowych słowackiego Spartaka Trnawa.

„W młodzieżowej lidze do lat 19. głównie w barwach zespołu z Trnawy w 51. spotkaniach zdobył 11 bramek. Masár ma na swoim koncie również dziesięć spotkań i jedną bramkę na poziomie 2. ligi słowackiej w barwach Dynamo Malzenice" - informują przedstawiciele klubu z Łęcznej.

Zawodnik podpisał z Górnikiem umowę ważną do 30 czerwca 2025 roku z opcją przedłużenia na kolejny sezon.

Szkolił się w Zagłębiu

Ostatnim wzmocnieniem kadry Górnika jest Szymon Krawczyk. Ma 20 lat, jest bocznym pomocnikiem i dotychczas zagrał trzy razy w 1. lidze. Piłkarza wypożyczono do końca sezonu 2024/2025 z GKS-u Katowice, czyli beniaminka PKO BP Ekstraklasy.

Zawodnik szkolił się w juniorskich drużynach Zagłębia Sosnowiec. Następnie grał w drużynach młodzieżowych oraz rezerwach GKS-u Katowice. Wspomniane występy na zapleczu ekstraklasy zaliczył w ubiegłym sezonie.

Dominik Smagała

W przeszłości prowadził Górnika. Znalazł zatrudnienie w drugiej lidze

Był trenerem m.in. Lechii Gdańsk i Cracovii w ekstraklasie, prowadził też Górnika Łęczna. Ostatnio pracował w Sandecji Nowy Sącz. Teraz został szkoleniowcem Świtu Szczecin.

Fot.Górnik Łęczna/Archiwum

Gdy Tomasz Kafarski prowadził Górnika, zielono-czarni grali wówczas na poziomie 1. ligi

Tomasz Kafarski był trenerem Górnika przez pięć miesięcy w 2017 roku - pracę zaczynał w lipcu, a już w listopadzie pożegnał się z klubem z Łęcznej. Zielono-czarni grali wówczas na poziomie 1. ligi. Po 17. meczach Górnik był wtedy na 17. miejscu w tabeli, mając 17 punktów na koncie.

W kolejnych latach Tomasz Kafarski prowadził Sandecję Nowy Sącz (od czerwca 2018 do lipca 2020 roku), Chojniczankę Chojnice (od maja 2021 do listopada 2022 roku) oraz ponownie Sandecję (od marca 2023 do sierpnia 2023 roku).

W przeszłości Tomasz Kafarski był szkoleniowcem Bytovii Bytów, Floty Świnoujście, Olimpii Grudziądz czy Lechii Gdańsk i Cracovii.

Teraz 49-letni szkoleniowiec poprowadzi drugoligowy Świt Szczecin. Dotychczas z tą ekipą pracował Piotr Klepczarek. Pod koniec sierpnia kontrakt szkoleniowca ze Świtem został rozwiązany za porozumieniem stron na prośbę trenera, po czym Klepczarek objął stery w pierwszoligowej Warcie Poznań.

Świt to beniaminek Betclic 2. Ligi, w poprzednim sezonie ekipa ta wygrała rozgrywki w grupie II 3. Ligi. W bieżącym sezonie Świt rozegrał już siedem spotkań. Na koncie ma osiem punktów i zajmuje 11. miejsce w swojej lidze.

dsm

Kabaj: Z Wisły do reprezentacji Polski!

Łukasz Kabaj ma za sobą mecz w reprezentacji Polski do lat 19. Zawodnik Wisły Puławy zagrał w podstawowym składzie biało-czerwonych.

Polska pokonała 2:1 Słowenię. Gospodarze musieli uznać wyższość naszych. Skończyło się wynikiem 2:1. Kolejny bój już 10 września. Biało-czerwoni zmierzą się z Francją.

W tygodniu

Mecz z GKS-em Jastrzębie zostanie rozegrany w tygodniu.

W pierwotnym terminie spotkanie nie doszło do skutku z powodu powołania do reprezentacji Polski gracza Wisły. Łukasz Kabaj jest ważną postacią puławian. Zespołu spotkają się 18 września o godz. 18. Bój odbędzie się na boisku przeciwników.

Przyjedzie beniaminek

W niedzielę o godz. 19.35 początek kolejnego spotkania.

Do Puław przyjedzie Świt Szczecin, który w ostatniej kolejce pokonał 2:0 Skrę Częstochowa. W zespole beniaminka doszło do zmiany szkoleniowca. Awans do II ligi świętował Piotr Klepczarek. Pod koniec sierpnia otrzymał propozycję z pierwszoligowej Warty Poznań. Przyjął ją. Jego miejsce zajął doświadczony Tomasz Kafarski. W debiucie cieszył się z zespołem z trzech punktów.

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Kabajem, zawodnikiem Wisły Puławy

Będziemy zaskakiwać kolejnych przeciwników

Jakie to uczucie ponownie wystąpić z orzełkiem na piersi?
- Bardzo się cieszę, że dostałem znowu możliwość wyjścia z orzełkiem na piersi. Wcześniej występowałem w zespołach narodowych do lat 16 i 17. Później była kontuzja, rehabilitacja. Bardzo ciężko pracowałem na to, aby wrócić do kadry i znowu zbierać doświadczenie na arenie międzynarodowej. Grając z przeciwnikami z innych krajów, można się zweryfikować i zobaczyć, nad czym jeszcze trzeba pracować i dalej się rozwijać.

Czy przenosiny do Wisły Puławy przyczyniły się do powołania?
- Myślę, że to duża zasługa tego, że wywalczyłem sobie miejsce w pierwszym składzie w Wiśle Puławy i te minuty cały czas szły do góry. Duże zaangażowanie i bardzo dobra gra w meczach ligowych miała jakiś wypływ na powołanie.

Łukasz Kabaj (z lewej) na wspólnym zdjęciu z innym graczem Rakowa Częstochowa - Kacprem Nowakowskim, który zdobył gola na wagę zwycięstwa

Fenomen Wisły. Jakbyś to skomentował? Zespół zbudowany na chwilę przed ligą seryjnie łapie punkty...
- Tak jak mówiłem już kiedyś, mamy bardzo wartościową drużynę. Każdy ma jakieś cele i ambicje. Razem tworzymy bardzo fajny zespół. Mam nadzieję, że będzie szło to tylko cały czas do przodu i razem będziemy zaskakiwać kolejnych przeciwników.

Jak czujesz się w Puławach, Jak to miasto wypada w Twoich oczach?
- Bardzo dobrze mieszka mi się w Puławach. Nie jest to wielkie miasto, ale na nic nie mogę narzekać.

Raków Częstochowa zdobędzie mistrzostwo?
- Pochodzę z miasta „Medalików", jestem zawodnikiem Rakowa. Kiedy tylko mogę, to oglądam i kibicuję drużynie. Od małego jestem związany z tym klubem i zawsze będę miał ten klub w sercu, bo wiem, ile mi pomogli w ciężkich sytuacjach. Mam na myśli kontuzję. Mam nadzieję, że po roku przerwy Raków będzie cieszyć się z mistrzostwa.

II LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI
ŁKS II - Resovia 0:1
KKS Kalisz - Rekord 2:2
Hutnik - Olimpia G. 1:1
Olimpia E. - Zagłębie 4:1
Pogoń - Chojniczanka 1:1
Podbeskidzie - Wieczysta 1:0
Świt - Skra 2:0
Polonia - Zagłębie - przeł.
GKS Jastrzębie - Wisła - przeł.

MECZ 7. KOLEJKI
Chojnicz. - Olimpia E. 2:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	8	20	16:5
2.	Polonia Bytom	7	18	16:6
3.	Wieczysta Kraków	7	16	18:3
4.	Resovia Rzeszów	8	16	12:11
5.	Zagłębie Sosnowiec	8	14	13:12
6.	KKS Kalisz	8	14	9:8
7.	Chojniczanka Chojnice	8	13	10:7
8.	Hutnik Kraków	8	13	13:19
9.	Świt Szczecin	8	11	11:10
10.	Wisła Puławy	7	10	12:9
11.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	9	10:10
12.	GKS Jastrzębie	7	8	11:9
13.	ŁKS II Łódź	8	8	11:15
14.	Olimpia Grudziądz	8	7	8:11
15.	Olimpia Elbląg	8	5	7:14
16.	Rekord Bielsko-Biała	8	5	12:21
17.	Zagłębie II Lubin	7	3	8:15
18.	Skra Częstochowa	8	-1	5:16

NASTĘPNA KOLEJKA (15.09., godz. 19:35): Wisła - Świt, Skra - Polonia, Wieczysta - GKS Jastrzębie, Chojnicznanka - Podbeskidzie, Zagłębie - Pogoń, Olimpia G. - Olimpia E;, Rekord - Hutnik, Resovia - KKS Kalisz, Zagłębie II - ŁKS II.

mp

REG

eprasa.pl 57f8f9bc24

Zbliża się głosowanie na projekty w Budżecie Obywatelskim. Do wyboru - pięć

Głosowanie na projekty do BO będzie trwało cztery dni.

Tradycyjnie, wrzucając kartę do urny, można będzie głosować w Urzędzie Miasta w dniach:
- 22 września w godzinach od 8 do 16,
- 23 września w godzinach od 8 do 15,
- 24 września w godzinach od 8 do 15,
- 25 września w godzinach od 8 do 16.

Głosowanie w formie elektronicznej - od 22 września od godz. 8 do 25 września do godz. 16

Do wyboru będą projekty:
1, 2, 3, Sport, Rekreacja, Ja i Ty. Lubartowski Bulodrom
Budowa bulodromu do gry w petanque (inna nazwa: gra w kule/bule) za starym boiskiem piłkarskim Lewartu w obszarze sportowym Parku Miejskiego w Lubartowie. Szacunkowy koszt: 365 637,54 zł. Zgłaszający: Krzysztof Karczmarz.
1, 2, 3... 8, 9, 10. Budowa 10 bezpiecznych przejść dla pieszych poprzez ich odpowiednie doświetlenie
Szacunkowy koszt: 350 000 zł. Zgłaszający: Artur Kuśmierzak.
XXXI Święto Roweru
Organizacja XXXI edycji Święta Roweru w Lubartowie 22 lub 29 czerwca 2025 r. Szacunkowy koszt: 216 600 zł. Zgłaszający: Janusz Pożak.
Ale scena... Zakup przenośnej sceny i krzesełek dla Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubartowie
Przenośna scena możliwi organizację koncertów, konkursów, przedstawień, imprez plenerowych dla uczniów, rodziców i mieszkańców Lubartowa. Zakup ten będzie dostępny dla różnych lubartowskich instytucji i organizacji. Szacunkowy koszt: 157 255,48 zł. Zgłaszający: Marcin Socha, Paweł Muzyka.
Naukowy plac zabaw przy SP 1 w Lubartowie
Projekt zakłada budowę naukowego placu zabaw wyposażonego w urządzenia naukowe, sensoryczne i ekologiczne oraz modernizację istniejącego placu zabaw. Szacunkowy koszt: 345630 zł. Zgłaszający: Danuta Sienkiewicz.

Marcin Kusyk

Pożar w Ostrówku Kolonii

Sterta słomy w Ostrówku Kolonii paliła się 6 września około godz. 9.48. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy PSP Lubartów, OSP Ostrówek, OSP Dębica, OSP Leszkowice, OSP Kamienowola.

Płonęło torfowisko w Dębicy

8 września w Dębicy w gminie Ostrówek zapaliło się torfowisko i łąka. Straż pożarna otrzymała sygnał o pożarze o godz. 15.18.

Na akcję wyjechały zastępy OSP Ostrówek, OSP Dębica, OSP Tarkawica, OSP Leszkowice, OSP Kamienowola, OSP KSRG Jamy z gminy Ostrów Lubelski, OSP KSRG Brzeziny z gminy Lubartów, PSP Lubartów.

Pożar objął 4 ha łąki

Punkt czerpana wody został utworzony na Tyśmienicy. Spaliły się 4 ha traw na podłożu torfowym. Akcję gaśniczą zakończono około godz. 21.

To kolejny pożar torfowiska w Dębicy, paliło się już tam w połowie sierpnia.

Marcin Kusyk

II LO w Lubartowie kończy 30 lat. Uroczyste obchody w październiku

W piątek, 11 października II LO im. Piotra Firleja w Lubartowie będzie obchodziło jubileusz.

Znany już jest program uroczystości jubileuszowych.

W piątek, 11 października o godz. 7.45 nastąpi przemarsz ze sztandarami do kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy. O godz. 8 rozpocznie się tam msza święta.

Rozpoczęcie części oficjalnej w sali gimnastycznej II LO jest zaplanowane na godz. 9.15. Spektakl słowno - muzyczny rozpocznie się o godz. 10.30. Od godz. 11 zaproszeni goście będą mogli zwiedzać szkołę. Na godz. 12 zaplanowano poczęstunek.

O godz. 13.30 nastąpi wyjście na cmentarz parafialny i złożenie kwiatów na grobach zmarłych nauczycieli.

Jubileusz szkoły to także czas na spotkanie absolwentów - rozpocznie się ono o godz. 16. W programie spotkania jest koncert - niespodzianka.

Marcin Kusyk

Miał półtora promila i prowadził samochód. Interweniował lubartowski policjant po służbie

Policjant był już po służbie, gdy zauważył samochód, którego kierowca mógł być nietrzeźwy. Funkcjonariusz zareagował. Jego podejrzenia były słuszne.

Do zdarzenia doszło 4 września w Skrobowie Kolonii. Około godz. 18 policjant, który był już po służbie, zauważył koło sklepu kierowcę, którego zachowanie wskazywało, że mógł być pijany. Zawiadomił oficera dyżurnego, a sam ruszył za odjeżdżającym VW Golfem. Patrol, który przybył na miejsce, zbadał stan trzeźwości mężczyzny. Okazało się, że 51-letni mieszkaniec gminy Lubartów ma w organizmie 1,5 promila alkoholu. Mało tego - okazało się, że nie ma on uprawnień do kierowania pojazdami.

- 51-letni mieszkaniec gminy Lubartów już wkrótce odpowie przed sądem za swoje zachowanie. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości mężczyźnie grozi nawet do 3 lat pozbawienia wolności, sądowy zakaz kierowania pojazdami i wysoka grzywna - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Jedna osobówka wjechała w tył drugiej

Seat nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu marki Renault Master

LUBARTÓW: Mandatem ukarany został kierowca, który doprowadził do kolizji dwóch samochodów.

W środę (4 września) w miejscowości Łucka na drodze krajowej numer 19 doszło do kolizji.

- Jak ustalili policjanci, 32-letni kierujący samochodem marki Seat nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu marki Renault Master, najeżdżając na jego tył. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia na czas wykonywanych czynności. Ruch odbywał się wahadłowo - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Sprawca został ukarany mandatem karnym.

Joanna Niećko

Orkiestra OSP Lubartów zagrała w rynku

Orkiestra Dęta OSP Lubartów często urządza koncerty na placu przed ratuszem, w Rynku II. Sobotni koncert nosił tytuł „Muzyczna podróż z Orkiestrą".

eprasa.pl 57f8f9bc24

Polała się krew! Jurek Perin – król Opola

Zespół Opolanina Opole Lubelskie jechał do Radzynia Podlaskiego po trzech porażkach z rzędu.

I przełamał się! Podopieczni Kamila Miazgi wygrali na boisku spadkowicza z III ligi. Bohaterem spotkania został Yurij Perin. 37-letni napastnik Opolanina otrzymał podanie w pole karne od Jakuba Figury i po raz kolejny udowodnił, co potrafi zrobić z piłką.

Gracz pozyskany z Janowianki Janów Lubelski przełożył obrońcę, spojrzał na bramkę i trafił w górny róg bramki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. W poprzednich rozgrywkach został królem strzelców. Wówczas zdobył aż 32 gole. Co ciekawe, w przeszłości występował w radzyńskich Orlętach, ale nie dostawał wielu szans. Wystąpił w 16 spotkaniach, głównie jako rezerwowy. Zaliczył tylko 421 minut i zdobył jednego gola.

- Od początku bardzo dobrze realizowaliśmy założenia, które powiedzieliśmy sobie przed meczem. Nie chcieliśmy w tym meczu iść od początku do wysokiego pressingu, tylko lekko się cofnąć i czekać na grę z kontry. Właśnie po odbiorze i szybkim uruchomieniu skrzydłowego Perin mógł strzelić decydującego gola - mówi Jan Czapla.

Wygrana na boisku spadkowicza? Bezcenne

19-letni defensor Opolanina dodaje, że wszyscy powinni być zadowoleni z tego spotkania. - W końcu zagraliśmy jak prawdziwa drużyna i pokazaliśmy charakter. Mnie jako obrońcę cieszy czyste konto i bardzo dobra gra całej linii obrony - dodaje.

Orlęta Radzyń Podlaski - Opolanin Opole Lubelskie 0:1 (0:0)

Bramka: Perin 54`.
Opolanin: Adamczyk - Jarosz, Izdebski, Czapla, Lenkiewicz. H. Sałasiński, Konc, Jurak (46` Garbacz), Figura, Perin (85` Duda).
Żółte kartki: Szczepański (na ławce), Czapla, Adamczuk, Garbacz, Lenkiewicz.

Polała się krew!

W specjalnym opatrunku spotkanie kończył gracz Opolanina.

Hubert Sałasiński zderzył się głową z Karolem Rycajem. Na szczęście nie stało się nic poważnego, ale zawodnik ekipy Miazgi musiał grać w „turbanie".

ROZMOWA Z Yurijem Perinem, zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Taka moja robota

Gratulacje...
- Dziękuję w imieniu drużyny. Przełamaliśmy się. Ostatnio nam nie szło. Pojechaliśmy na boisko spadkowicza z trzeciej ligi i zdobyliśmy cenne punkty. Złapaliśmy oddech po ostatnich porażkach.

No i strzeliłeś...
- Taka moja robota. Jestem od tego, by strzelać bramki.

Zrobiłeś to po profesorsku...
- Dziękuję. Fajnie wyszło. Dostałem trudną piłkę, trochę za plecy. Przełożyłem rywala, popatrzyłem i pozostało trafić. Wpadło w górny róg bramki. Nie będę ukrywać, fajnie to wyglądało. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie trzy gole w tym sezonie zdobyłem po podaniach Jakuba Figury. Aż boję się pomyśleć, jak zabraknie go na boisku (śmiech - przyp. red.).

Zrobiłeś to w Radzyniu Podlaskim...
- Wiem, jaki temat chcesz poruszyć. Byłem w Orlętach przez pół roku. Dostawałem mało minut. Strzeliłem jedną bramkę. Nie będę drążyć tematu. To już przeszłość. W Radzyniu Podlaskim spotkałem fajnych ludzi, kibiców. To fajne miasto.

A teraz poczuli moc Perina...
- Tak się składa, że niemal zawsze strzelałem gole zespołom, w których grałem. Wyjątkiem jest Janowianka. Ostatnio miałem idealną okazję, ale nie wykorzystałem rzutu karnego. Teraz się nie udało, ale jeszcze mam czas. Jeszcze się spotkamy (śmiech - przyp. red.).

Trzeba to wygrać

W niedzielę o godz. 15.30 kolejne spotkanie.

Tym razem podopieczni Kamila Miazgi zmierzą się przed własną publicznością z beniaminkiem - Avią II Świdnik. - Wiadomo, że wychodzimy na boisko, by wygrać. Mamy zwycięstwo z Orlętami. Będziemy chcieli przedłużyć naszą passę - mówi Jan Czapla, obrońca Opolanina.

mp

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Lewart - Chełmianka 1:4
Bramki: Żelisko 4` - Romanowicz 1`, Ofiara 23`, Mroczek 78`, Gede 82` (s).
Podlasie - Wiślanie 2:1
Bramki: Cichocki 33`, Pokora 53` - Radwanek 20`.
Avia - Podhale 0:1
Bramka: Giel 5`.
Wisłoka - Star 3:1
Bramki: Geniec 26` (k), Kulon 41`, Mail 90` - Szynka 58`.
Wisła II - Pogoń-Sokół 6:4
Bramki: Stanek 13`, 75`, Szywacz 46`, 60`, Kuziemka 63`, Tokarczyk 85` - Roslakow 62`, 68`, Rop 90`, Majda 90+2`.
Czarni - Unia 3:0
Bramki: Smoleń 27`, Banik 89`, Kramarz 90`.
KS Wiązownica - Korona II 1:2
Bramki: Kitliński 41` - K. Turek 66`, Kucharczyk 90+2`.
Siarka - Sandecja 0:1
Bramka: Nawotka 51`.
KSZO - Świdniczanka 1:1
Bramki: Dziedzic 89` - Sikora 21`.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	7	19	17:4
2.	Chełmianka Chełm	7	15	13:9
3.	Korona II Kielce	7	14	12:6
4.	KSZO Ostrowiec Św.	7	14	14:9
5.	Star Starachowice	7	13	16:8
6.	Siarka Tarnobrzeg	7	13	13:7
7.	Podhale Nowy Targ	7	13	12:8
8.	Podlasie Biała Podlaska	7	13	11:8
9.	Wisłoka Dębica	7	12	20:9
10.	Wisła II Kraków	7	9	16:14
11.	Avia Świdnik	7	9	8:7
12.	Pogoń-Sokół Lubaczów	7	7	12:16
13.	Czarnni Połaniec	7	7	9:19
14.	Świdniczanka Świdnik	7	6	6:11
15.	Wiślanie Skawina	7	5	9:12
16.	KS Wiązownica	7	4	8:14
17.	Lewart Lubartów	7	4	7:15
18.	Unia Tarnów	7	0	5:32

NASTĘPNA KOLEJKA (14.09., godz. 16:00):
Unia - Lewart, Stal - Podlasie, Podhale - Świdniczanka, Sandecja - KSZO, Korona II - Siarka, Chełmianka - KS Wiązownica, Pogoń-Sokół - Czarni, Wiślanie - Wisła II, Avia - Wisłoka.

mp

IV LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Orlęta - Opolanin 0:1
Górnik II - Lublinianka 1:4
Hetman - Tomasovia 2:2
Start - Motor II 3:1
Janowianka - Stal K.
Avia II - Gry 1:0
Kłos - Granit 1:1
Sygnał - Łada 3:4
Huragan - pauza

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łada Biłgoraj	6	14	18:8
2.	Stal Kraśnik	6	14	10:2
3.	Lublinianka Lublin	5	13	15:5
4.	Janowianka Janów Lub.	6	10	14:8
5.	Orlęta Radzyń Podlaski	6	10	15:11
6.	Start Krasnystaw	6	10	9:9
7.	Hetman Zamość	6	9	9:8
8.	Granit Bychawa	6	8	11:13
9.	Sygnał Lublin	5	7	11:13
10.	Avia II Świdnik	5	7	5:5
11.	Tomasovia Tom. Lub.	5	6	12:8
12.	Opolanin Opole Lubelskie	5	6	4:8
13.	Huragan Międzyrzec Podl.	5	4	8:9
14.	Motor II Lublin	5	3	7:21
15.	Górnik II Łęczna	4	2	8:13
16.	Gryf Gmina Zamość	6	2	3:9
17.	Kłos Gmina Chełm	5	1	3:12

MECZ ZALEGŁY (11.09., godz. 14:00): Górnik II - Motor II.
NASTĘPNA KOLEJKA (14/15.09): Opolanin - Avia II (niedz., godz. 15:30), Huragan - Górnik II (sob., godz. 11:00), Granit - Sygnał, Gryf - Kłos, Stal - Orlęta, Motor II - Janowianka, Tomasovia - Start, Lublinianka - Hetman, Łada - pauza.

mp

Piąta porażka Lewartu

Nie wiedzie się ekipie z Lubartowa. Podopieczni Grzegorza Białka nie poradzili sobie z Chełmianką Chełm.

Mecz bardzo ofensywnie rozpoczęła drużyna gości, co poskutkowało bramką strzeloną już w pierwszej minucie spotkania. Po rozpoczęciu ze środka piłka została zagrana na prawe skrzydło do Pawła Ofiary, który wrzucił po ziemi piłkę do Jakuba Romanowicza, a ten pokonał strzałem po ziemi Damiana Podleśnego. Szybko stracona bramka zadziałała na naszych piłkarzy motywująco.

Lewart od razu rzucił się do odrabiania strat. Klim Morenkov zagrał piłkę po ziemi do znajdującego się na skrzydle Patryka Drozda. Ten dośrodkował w pole karne, po czym obrońcy Chełmianki wybili piłkę na przedpole, gdzie zebrał ją Łukasz Najda. Jego mocny strzał został zablokowany, jednak piłka trafiła pod nogi Krystiana Żelisko, który pokonał Michała Jerke.

Później przez dłuższy czas pierwszej połowy oba zespoły starały się zagrozić, wyprowadzając kontrataki, jednak bez większych konkretów w postaci groźnych strzałów na bramkę. Sytuacja zmieniła się niestety w 23. minucie spotkania, kiedy to Chełmianka ponownie wyszła na prowadzenie. Dośrodkowanie z rzutu rożnego trafiło do znajdującego się w naszym polu karnym Pawła Ofiary, który strzałem głową zdobył bramkę. Lewart starał się doprowadzić do wyrównania przed przerwą, stawiając głównie na kontrataki prawą stroną.

Chwila radości lubartowian. Krystian Żelisko wyrównuje stan meczu

Po przerwie Lewart od początku dążył do wyrównania. Już w 47. minucie Sebastian Plesz przeprowadził ładną akcję lewą stroną boiska i zagrał do Dawida Wójcika. Ten prostopadłym podaniem po ziemi szukał naszych napastników, jednak zagranie to zostało przecięte przez obrońców drużyny gości. W 50. minucie spotkania strzał na bramkę oddał zaś Paweł Myśliwiecki, jednak został on zablokowany przez obrońców rywali. Zawodnicy naszej drużyny reklamowali zagranie ręką, jednak gwizdek sędziego milczał. Kolejną sytuację do wyrównania mieliśmy w 54. minucie. Klim Morenkov zagrał piłkę do Krystiana Żelisko, którego piłkę wstrzeloną w pole karną wypiąstkował bramkarz gości. Następnie dobitka głową Morenkova przeleciała obok bramki.

- Po tym dobrym wejściu w drugą połowę w wykonaniu naszej drużyny do głosu doszła Chełmianka, która starał się zagrozić naszej bramce po akcjach z kontrataków. Najgroźniej zrobiło się w 64. minucie. Strzał Krystiana Mroczka z pola karnego został zablokowany przez Oskara Gede, następnie strzał zza pola Bartłomieja Korbeckiego zablokował Mateusz Chyła, zaś dobitkę fenomenalnie wybronił Damian Podleśny. W 78. minucie nasz bramkarz niestety nie miał już szans. Dobrą akcję przez środek przeprowadził Bartłomiej Korbecki, zagrał piłkę na skrzydło do Pawła Ofiary, a ten świetnie dośrodkował do znajdującego się w naszym polu karnym Krystiana Mroczka, który strzałem głową zdobył gola na 3:1. Wynik spotkania został ustalony w 84. minucie. Po dośrodkowaniu z lewego skrzydła piłkę niefortunnie w kierunku naszej bramki odbił Oskar Gede i zdobył w ten sposób bramkę samobójczą.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 1:4 (1:2)

Bramki: Żelisko 4` - Romanowicz 1`, Ofiara 23`, Mroczek 78`, Gede 82` (s).
Lewart: Podleśny - Drozd, Chyła, Gede, Plesz (79` Wdowicz), Morenkov (79` Paluch), Wójcik (65` Aftyka), Wolski (84` Nojszewski), Najda, Myśliwiecki (84` Zieliński), Żelisko.
Chełmianka: Jerke - Ofiara (84` Misztal), Cichocki, Kvenstar, Zmorzyński, Piekarski (84` Złomańczuk), Pek (72` Stępień), Karbownik (72` Konojacki), Romanowicz (65` Klec), Korbecki, Mroczek.
Żółte kartki: Myśliwiecki, Żelisko 90+1` - Kvenstar 45`.

Kibice chcą informacji

Kilkukrotnie odebrałem telefon z prośbą, by w Lubartowie i okolicach pojawiły się plakaty zapowiadające mecze. Piękną sprawą byłyby programy meczowe. Do boju działacze!

mp

PUL

eprasa.pl 57f8f9bc24

Relikwie Ulmów w Lubartowie. Mszę świętą odprawił biskup Bab

Relikwie męczenników II wojny światowej, rodziny Ulmów z Markowej, dotarły do bazyliki św. Anny w Lubartowie.

Józef i Wiktoria Ulmowie mieszkali wraz z szóstką dzieci w Markowej niedaleko Łańcuta. W czasie wojny ukrywali Żydów tropionych przez Niemców. Zostali zdradzeni przez granatowego policjanta. 24 marca 1944 r. do Markowej przyjechali Niemcy. Rozstrzelali ukrywanych przez Ulmów Żydów (osiem osób) oraz całą rodzinę Ulmów wraz z dziećmi - w chwili śmierci Wiktoria Ulma spodziewała się narodzin kolejnego, siódmego dziecka.

Za ukrywanie Żydów Ulmowie zostali w 1995 r. pośmiertnie odznaczeni Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata przyznawanym przez izraelski Instytut Yad Washem.

W 2023 r. rodzina Ulmów została wyniesiona na ołtarze jako błogosławieni męczennicy.

Wierni modlili się przy relikwiarzu i obrazie przedstawiającym rodzinę Ulmów

Relikwie błogosławionych w Lubartowie

Relikwie błogosławionej rodziny odbywają peregrynację po Polsce, w archidiecezji lubelskiej odwiedzają osiem miejsc. 2 września dotarły do bazyliki św. Anny w Lubartowie. Zostały wprowadzone do bazyliki przez rodzinę Janickich z szóstką dzieci. Przebywały tam przez dobę. Mszę świętą w poniedziałek odprawił ks. biskup Adam Bab. Wierni czuwali przy relikwiach do godz. 23.

Ks. Roman Chowaniec, proboszcz parafii w Markowej i kustosz muzeum Ulmów, wygłosił konferencję, w której przybliżył rodzinę Ulmów.

- Kult błogosławionych nie zmniejszył się od chwili beatyfikacji, wręcz przeciwnie, powiększył się. Od września 2023 r. obserwujemy w Markowej pielgrzymki: parafialne, różne stowarzyszenia organizują też pielgrzymki do Makowej, przyjeżdżają osoby indywidualne, kapłani, siostry zakonne - mówił ks. Chowaniec.

- W naszym muzeum w Markowej jest wystawiony egzemplarz Pisma Świętego, który posiadał Józef i który czytał swojej żonie, swoim dzieciom. Ten egzemplarz jest otwarty na tej stronie, gdzie jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. To była księga, którą oni czytali, to nie była księga nieskażona, niezniszczona, która stoi sobie wśród innych książek. Świadczą o tym podkreślenia, które Józef robił w swoim egzemplarzu i właśnie tam, gdzie jest otwarte, jest podkreślony tytuł „Miłosierny samarytanin" i jest dopisane jedno słowo, które zostało na pewno dopisane przez Józefa, nie zostało dopisane przez nikogo później: Józef dopisał przy tej przypowieści słowo „tak" - mówił ks. Chowaniec. Ulmowie niedługo czekali na to, żeby ich postawa Samarytan została sprawdzona.

Przestrogi: Oddal Żydów. Józef Ulma: Nie mogę. To ludzie jak ja

- W 1942 r. do ich domu zapukali Żydzi. Nie był to jedyny dom w Markowej, gdzie Żydzi byli przechowywani. Józef wiedział o tym, że w okolicach mieszkali przed wojną Żydzi, w zgodzie z mieszkańcami Markowej. Później w czasie wojny byli oni prześladowani. Dom Ulmów stał na uboczu, gdzie słychać było odgłosy z tzw. okopu. To było miejsce, gdzie Niemcy, jak złapali jakichś Żydów, tam ich przywozili i zabijali. Józef z tego okopu, w prostej linii jakieś 700 - 800 m, często słyszał te odgłosy - mówił proboszcz z Markowej.

- Nie był człowiekiem nieodpowiedzialnym. To był człowiek bardzo odpowiedzialny. Wiedział, co mu grozi, ale otworzył te drzwi. Karmił ich, pomagał im i gdyby nie ten, który doniósł, to Ulmowie przeżyliby - tak, jak wszystkie inne rodziny w Markowej - powiedział ksiądz.

- Pod osłoną nocy przybyli ci, którzy ich zastrzelili znienacka. Nie mogli się uratować, nie mogli temu zaradzić. To słowo „tak", które Józef wypisał, było dla niego wielkim zobowiązaniem. Było ważniejsze niż głosy sąsiadów, głosy członków rodziny, bo wielu ludzi mówiło: Józef, oddal tych Żydów, bo ściągniesz nieszczęście na siebie, na całą swoją rodzinę, dzieci, na nas wszystkich. A on zawsze zwykł odpowiadać tak: Tego zrobić nie mogę, bo to są tak samo ludzie, jak ja - mówił ks. Roman Chowaniec. Przypominał, że postawa Józefa Ulmy do dzisiaj nie jest oceniana jednoznacznie. Jeszcze krótko przed wyniesieniem rodziny na ołtarze pojawiały się głosy, że Józef Ulma zachował się nieodpowiedzialnie i naraził rodzinę na śmierć.

Sam zbudował dom

Ulmowie byli związani z kościołem.

- Kościół, który obecnie jest w Markowej, pamięta życie całej rodziny. Jedynie Józef urodził się w 1900 r., a obecny kościół powstał w 1904 r. Wiktoria i dzieci zostali ochrzczeni w tym kościele. W tym kościele oni zawarli sakrament małżeństwa 7 lipca 1935 r. - mówił ks. Chowaniec. Dom Ulmów już nie istnieje. Ktoś z ich rodziny próbował zamieszkać, ale świadomość tego, co tam się stało, nie pozwoliło na życie w domu, został więc rozebrany i w tym miejscu zbudowano nowy.

- Józef sam wybudował dom, który składał się z jednej większej izby i jednej mniejszej, która była być może schowkiem. To była cała ich posiadłość. Ale oni umieli się cieszyć i umieli się dzielić tym, co posiadali. Ich już było osiem osób plus dodatkowe osiem osób, wyżywić wszystkich to nie była łatwa sprawa. Na pewno ci Żydzi w jakiś sposób pomagali Józefowi w garbowaniu skór, które sprzedawał - mówił ks. Chowaniec.

Nowoczesny gospodarz

Ks. Roman Chowaniec
proboszcz parafii w Markowej

Józef obok swojego domu wybudował wiatrak, który wytwarzał energię elektryczną. To był pierwszy dom w Markowej, który był oświetlany energią wytwarzaną przez wiatrak

Przedstawił Józefa Ulmę jako człowieka otwartego na zdobycze techniki.

- Uczył się tylko przez IV klasy szkoły podstawowej i pół roku w Pilźnie szkoły rolniczej. To była cała jego edukacja. Ale to był człowiek bardzo ciekawy świata. Nie było zbyt wiele pieniędzy w ich domu, ale nie szczędził wydatków na różnego rodzaju książki, czasopisma, często naukowe, które by mu pomogły w tworzeniu czegoś, co udoskonaliłoby życie. Z książek wyczytał, jak powinien być skonstruowany aparat fotograficzny i on sobie sam zrobił pierwszy aparat, którym zrobił bardzo dużo zdjęć. Te zdjęcia są teraz wielkim skarbem dla potomnych, bo dzięki temu możemy zobaczyć, jak wyglądało życie w Markowej, jak wyglądały różne uroczystości kościelne, państwowe. Dużo zdjęć zrobił swojej rodzinie. My się zachwycamy w dzisiejszych czasach, że wielkim wynalazkiem są odnawialne źródła energii. A Józef obok swojego domu wybudował wiatrak, który wytwarzał energię elektryczną. To był pierwszy dom w Markowej, który był oświetlany energią wytwarzaną przez wiatrak - mówił ksiądz o błogosławionym Józefie Ulmie. Ulmowie kupili ziemię w Wojsławicach, dzisiaj na Ukrainie, gdzie zamierzali po wojnie się przeprowadzić. Zachowały się rysunki Józefa, który zaprojektował meble do planowanego domu, narysował też kołyskę dla mającego się narodzić dziecka, gdzie zaznaczył kąty, w jaki sposób ma się ona kołysać.

We wtorek, 3 września odprawione zostały dwie msze święte, dla wiernych z dekanatów michowskiego i czemiernickiego. O godz. 15 rozpoczęła się Droga Krzyżowa z Rodziną Ulmów. Po nabożeństwach relikwie odjechały do parafii św. Barbary w Łęcznej. 28 września odbędzie się diecezjalna pielgrzymka do Markowej.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Nowodwór: Powitali rok szkolny i nową dyrektor

GM.LUBARTÓW: Nowy rok szkolny uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nowodworze rozpoczęli od mszy świętej, potem na czele z pocztem sztandarowym przemaszerowali do szkoły.

W tym roku w uroczystej inauguracji w SP w Nowodworze udział wziął także wójt gminy Lubartów Jarosław Budka oraz dyrektor SZASZ w Lubartowie Anita Kusio.

Początek roku szkolnego to także pierwsze dni pracy w nowej szkole dla Agnieszki Małyski, która od września jest nową dyrektorką SP w Nowodworze. Podczas uroczystości otrzymała z rąk wójta akt powołania. Życzyła wszystkim uczniom sukcesów w nauce, dobrej współpracy oraz zaznaczyła, że chciałaby, aby każdy uczeń w jej szkole czuł się tak dobrze, jak w domu.

Uczniowie z SP w Nowodworze witali nowy rok szkolny

Podziękowanie popłynęły również w stronę Marzanny Majewskiej, wieloletniej pedagog tej placówki, a zarazem byłej dyrektor, która postanowiła jeszcze nie żegnać się ze szkołą, lecz dalej dzielić się z dziećmi i młodzieżą swoją cenną wiedzą.

an

Nowa dyrektor Agnieszka Małyska z rąk wójta Jarosława Budki otrzymała akt powołania

W urzędzie przygarnęli porzucone pieski

Fot. UG Michów

Pieski obecnie przebywają w bazie przy Urzędzie Gminy w Michowie

Pozostawione same sobie, bezbronne cztery małe pieski zostały porzucone w lesie.

Do niecodziennego zdarzenia doszło na terenie gminy Michów. Jedna z mieszkanek, pracując przy swojej działce, zauważyła pudełko, z którego już zdążyły się wydostać małe pieski i rozbiegły się po drodze. Z tą informacją zadzwoniła do wójta gminy, który osobiście zjawił się na miejscu i zabrał je ze sobą do urzędu.

Pieski znajdowały się na drodze gruntowej między Chudowolą a Węgielcami, ogólnie są w dobrej kondycji - przekazał nam w rozmowie telefonicznej wójt gminy Michów, Roman Adamczyk.

Szczeniaki są pod dobrą opieką. Na razie ich domem jest baza przy Urzędzie w Michowie, gdzie są karmione i doglądane przez pracowników. Zostały także odrobaczone, odpchlone i mają założone książeczki. Obecnie czekają na nowy dom, dlatego, jeśli ktoś chciałby przygarnąć małego czworonoga, może zadzwonić pod nr 81 85 66 001 i tam uzyskać więcej informacji. Jeden z nich już niebawem trafi do nowych opiekunów, ale pozostałe trzy, jeśli nikt się nie zgłosi, trafią do schroniska.

Zgodnie z prawem, jak przekazała nam rzecznik policji w Lubartowie, Jagoda Stanicka, porzucenie zwierzęcia przez właściciela lub inną osobę jest jedną z form znęcania się nad zwierzętami. Za taki czyn grozi kara pozbawienia wolności od 3 do 5 lat.

Małe pieski czy kotki porzucone w lesie mają niewielkie szanse na przeżycie, dlatego takie przypadki zawsze powinny być zgłaszane na policję, aby osoby za to odpowiedzialne poniosły konsekwencje.

red

Kamionka: Nowy rok szkolny z nowymi wyzwaniami

Fot. ZS w Kamionce

Uczniowie z ZS w Kamionce uroczyście witali nowy rok szkolny

W galowych strojach uczniowie Zespołu Szkół w Kamionce szli do swojej szkoły, aby przywitać się po wakacjach i uroczyście rozpocząć nowy rok.

Razem z nauczycielami i rodzicami rok szkolny powitało 423 dzieci. Pierwsze lekcje jak zwykle są organizacyjne, ale z dnia na dzień nowy rok nabierze tempa i na pewno tak będzie, bo jak przekazał nam w rozmowie telefonicznej dyrektor tej placówki, Michał Nerlo - ten rok będzie pełen działań i wyzwań, gdzie będziemy realizować programy: Aktywna Tablica, Aktywna Szkoła czy Podróże z Klasą. Oprócz tego nasza szkoła bierze udział w projekcie pt. Wdrożenie programów rozwojowych.

an

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

Kino plenerowe w Kamionce

Ostatni piątek wakacji dzieci i młodzież, a także dorośli mogli spędzić na seansie filmowym pod chmurką.

Kurzy wieczór, pod takim hasłem odbyła się filmowa impreza na placu przy Bibliotece w Kamionce. Frekwencja była naprawdę duża, co bardzo nas cieszy. A klimat prawdziwie kinowy, bo obecni mogli umilić sobie oglądanie popcornem, lemoniadą, hot-dogami i frytkami - mówi Anna Mucha Przewodnicząca KGW Nowoczesne Kury Domowe w Kamionce. Przy ogromnym wsparciu KGW Same Chłopy, dałyśmy radę! - kontynuuje pani Ania.

Fot. Anna Mucha

Przy bibliotece w Kamionce odbyło się plenerowe kino

Film, jaki był wyświetlany, to Byczek Fernando, do dyspozycji oglądających było 45 leżaków, oprócz tego były jeszcze wygodne pufy i koce. Organizatorzy już zapowiadają, że jeśli tylko pogoda pozwoli, być może uda się zorganizować kolejna taką imprezę.

an

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego

166 stypendiów wójta gminy Niemce

Fot.Gmina Niemce

Inauguracja roku szkolnego w SP w Ciecierzynie

Rozpoczęcie roku szkolnego w SP Nasutowie

Podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego w szkołach podstawowych wręczono 166 stypendiów wójta gminy Niemce za osiągnięcia w latach 2023/2024. Łączna kwota nagród wyniosła 43 075 zł.

Na uroczystości w poszczególnych szkołach gminy Niemce zaproszeni byli stypendyści, ich rodzice, nauczyciele, opiekunowie oraz instruktorzy i trenerzy. Akty przyznania stypendiów wręczyli wyróżnionym wójt gminy Niemce – Marian Golianek, jego zastępca - Aneta Stefaniak oraz sekretarz gminy - Renata Leszcz.

Stypendia przyznawane są w formie jednorazowej nagrody pieniężnej, a ich wysokość zależna jest od stopnia spełnienia przez ucznia kryteriów stypendialnych określonych w uchwale Rady Gminy Niemce.

W tegorocznej edycji najwięcej, aż 136 stypendiów, przyznano za wysokie osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. W tej kategorii najliczniejszą grupę stanowili uczniowie dziedzinie: muzyka - chórzyści z SP w Ciecierzynie i SP w Niemcach (brali udział w Ogólnopolskim Projekcie Akademia Chóralna „Śpiewająca Polska" współfinansowanym przez Narodowe Forum Muzyki oraz gminę Niemce). Wysoko ocenione były też osiągnięcia solistów, którzy odnieśli liczne sukcesy na arenach ogólnopolskich i międzynarodowych, a wśród nich na duże uznanie zasługują: **Maja Mitrut** (kl. VII SP im. Lotników Polskich w Dysie) oraz **Julia Jaszczuk** (kl. III SP im. bł. bp. Władysława Gorala w Ciecierzynie).

20 osób zostało stypendystami za osiągnięcia sportowe. Nagrody przyznano m.in. uczniom SP w Ciecierzynie biorącym udział w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Wyróżniono też uczniów SP w Jakubowicach Konińskich rywalizujących w rozgrywkach szkolnej Ligii Rugby Tag oraz rozgrywkach szachowych, a także uczniów SP w Niemcach - uczestników Mistrzostw Polski w brazylijskim Jiu-Jitsu oraz karate tradycyjnym. Słowa uznania należą się zawodniczce klubu piłkarskiego „Perły Lublin", która została powołana do reprezentacji Polskij U15 będącej uczennicą SP w Nasutowie.

Stypendium wójta gminy Niemce za wysokie wyniki w nauce otrzymało 10 uczniów z sześciu szkół. Wśród tegorocznych stypendystów na największe wyróżnienie w tej kategorii zapracowali:

Antonina Ulanowska – uczennica kl. 8 SP w Dysie (średnia ocen 5,61, wynik z egzaminu 93 proc., finalistka Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z języka angielskiego dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych).

Podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego wójt gminy Niemce wręczył Barbarze Jaszczuk powierzenie obowiązków dyrektora SP im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej na kolejną, 5-letnią kadencję

Maciej Stasiak – uczeń kl. 8 SP i w Krasieninie (średnia ocen 4,94, wynik z egzaminu 92 proc., finalista Wojewódzkiego Konkursu z języka angielskiego dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych).

Karol Kubiak – uczeń kl. 8 SP w Krasieninie (średnia ocen 5,33, wynik z egzaminu 99 proc.).

Podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego wójt gminy Niemce wręczył Barbarze Jaszczuk powierzenie obowiązków dyrektora SP im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej na kolejną, 5-letnią kadencję. Z kolei zastępca wójta powierzyła obowiązki dyrektora SP im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich, także na kolejną kadencję, Przemysławowi Chudzikowi.

Artur Toruń

Kolejna plenerowa impreza w gminie Niemce

„Zakończenie wakacji" w Rudce Kozłowieckiej

Rudka Kozłowiecka to kolejne miejsce na mapie gminy Niemce, gdzie organizowane są imprezy plenerowe. Tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich niedawno gościło mieszkańców na zabawie zatytułowanej „Zakończenie wakacji".

Fot.KGW w Rudce Kozłowieckiej

Działalność KGW Rudka Kozłowiecka zaowocowała wieloma sukcesami. Umiejętności doceniono m.in. podczas Ogólnopolskich Dożynek Rybackich

Stoisko KGW Rudka Kozłowiecka. Koło zasilają nie tylko panie, ale także panowie. W sumie w KGW działa około 70 osób

Miejscem imprezy był plac przy Lewiatanie. Organizatorzy mają nadzieję, że w przyszłości właśnie na tym placu powstanie świetlica. Na razie mieszkańcy mogą cieszyć się altaną, do której wiosną tego roku doprowadzono łącze elektryczne i wodę. Jest też garaż, w którym członkinie KGW mogą składować m.in. stoły i namioty.

Przypomnijmy, że ostatnim sukcesem reprezentantek Rudki Kozłowieckiej było zajęcie pierwszego miejsca podczas gminnych dożynek za najładniejszy wieniec upleciony techniką tradycyjną. Przy jego tworzeniu największy udział mieli: Leszek Wójcik (autor konstrukcji), Teresa Wójcik, Kazimiera Woźniak (przewodnicząca KGW w Rudce Kozłowieckiej), Iwona Żmuda, Urszula Żmuda, Olga Leśniak, Marta Kozieł, Bożena Kwiatosz, Aneta Szczepańska, Bożena Berej, Monika Klępka, Emilia Małyska, Dorota Kaczmarek.

Wcześniej KGW z Rudki Kozłowieckiej zajęło drugą lokatę w powiatowym konkursie „Kobieta pracująca". Jury doceniło danie mięsne ugotowane w kociołku. Był też sukces podczas dożynek rybackich w Jakubowicach Konińskich.

- Czekamy na kolejne wyzwania – powiedziała **Monika Klępka**, członkini KGW w Rudce Kozłowieckiej. – Przed nami, chociaż jeszcze nie znamy terminu, kolejna odsłona „Kobiety pracującej", tym razem na szczeblu wojewódzkim. Za nami różne wydarzenia związane z uroczystościami w Rudce Kozłowieckiej. Nasze koło przygotowało poczęstunek podczas otwarcia nowej sali gimnastycznej i podczas dnia dziecka. Organizujemy też wycieczki. W planach mamy też następne imprezy plenerowe. Najbliższa to „Święto pieczonego ziemniaka". Ostatni festyn, na zakończenie wakacji, był zdaniem wielu bardzo udany. Dzieci bawiły się znakomicie, a i dorośli nie narzekali. Była para spoza naszej miejscowości, która uczestniczyła w ubiegłorocznej zabawie. Atmosfera zachęciła ich do ponownego odwiedzenia Rudki Kozłowieckiej i ponownie byli bardzo zadowoleni. Dla nas to dodatkowy bodziec do dalszej pracy. Nic tak nie cieszy, jak zadowolenie korzystających z naszej oferty.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

Rolnicy na m

W niedzielę, 1 września 2024 roku podczas dożynek Powiatowo - Gminno - Parafialnych w Kocku, na wniosek włodarzy samorządów z terenu powiatu, starosta Jan Sławecki uhonorował Medalem pamiatkowym 25 lecia Powiatu Lubartowskiego jedenastu rolników.

Wśród wyróżnionych wzorowych gospodarzy znaleźli się: Renata i Ernest Wałach - zgłoszeni przez UG Abramów; Arkadiusz Pożarowszczyk z miejscowości Sułoszyn (zgłoszony przez UG Firlej); Agnieszka i Wojciech Szymczak z miejscowości Przytoczno (zgłoszeni przez UG Jeziorzany); Anna i Rafał Siwek z miejscowości Kierzkówka (zgłoszeni przez UM Kamionka); Małgorzata i Tomasz Witek z miejscowości Talczyn (zgłoszeni przez UM Kock); Dariusz Borzęcki z miejscowości Nowodwór - Piaski (zgłoszony przez UG Lubartów); Ewa i Sławomir Włodarczyk z miejscowości Gołąb (zgłoszeni przez UG Michów); Monika i Robert Gąsior z miejscowości Pałecznica (zgłoszeni przez UG Niedźwiada); Mariusz Misztal z miejscowości Ostrówek Kolonia (zgłoszony przez UG Ostrówek); Svietłana i Karol Bronisz z miejscowości Kolechowice (zgłoszeni przez UM Ostrów Lubelski) oraz Joanna i Łukasz Furtak z miejscowości Wola Sernicka - Kolonia (zgłoszeni przez UG Serniki).

Państwo Renata i Ernest Wałach z miejscowości Dębiny (Gmina Abramów) prowadzą wraz z dziećmi rodzinne gospodarstwo rolne ukierunkowane na produkcję mleka wysokiej jakości oraz hodowlę bydła. Posiadane przez nich stado liczy 160 sztuk, z czego 80 to krowy mleczne. Podstawowe pasze uzyskują z racjonalnie użytkowanych gruntów ornych (głównie z uprawy kukurydzy) oraz użytków zielonych. Łącznie gospodarują na 75 ha ziemi, w tym 35 ha własnych. Są tegorocznymi laureatami Gali „400 Tysięczników" organizowanej przez Spółdzielnię Mleczarską Ryki, za odstawienie 660 tys. litrów mleka w roku ubiegłym. Ponadto są zaangażowani w lokalne życie społeczne gminy.

Arkadiusz Pożarowszczyk z miejscowości Sułoszyn (zgłoszony przez UG Firlej), który od 2021 roku prowadzi 25 hektarowe gospodarstwo ekologiczne i zajmuje się produkcją roślinną. Podstawą produkcji rolnej jego gospodarstwa stanowią zboża i ekologiczne warzywa, głównie por, dynia, papryka oraz kapusta. Z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego pan Arkadiusz gościł u Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Jest radnym Gminy Firlej. W wolnym czasie lubi majsterkować.

Agnieszka i Wojtek Szymczak z miejscowości Przytoczno (zgłoszeni przez UG Jeziorzany) prowadzą gospodarstwo rolne, które 10 lat temu przejęli od rodziców pani Agnieszki oraz sukcesywnie je powiększają i modernizują, obecnie gospodarują na 45 ha. Zajmują się głównie uprawą kukurydzy i zboża. Współpracują z lokalnymi rolnikami skupując od nich słomę. Są absolwentami Akademii Podlaskiej na kierunku Zarządzanie i Marketing. Dla Państwa Szymczak prowadzenie gospodarstwa rolnego to świadomy wybór sposobu na życie, ale przede wszystkim pasja, którą przekazują trójce swoich dzieci.

Anna i Rafał Siwek z miejscowości Kierzkówka (zgłoszeni przez UM Kamionka) wraz z dziećmi Beatą i Pawłem prowadzą gospodarstwo rolne (o powierzchni 13 ha użytkowanych) i specjalizują się w hodowli krów białogrzbietych (jako jedni z 15 na Lubelszczyźnie) oraz produkcji mleka wysokiej jakości. Ich gospodarstwo od 2019 roku bierze udział w „Programie Ochrony Zasobów Genetycznych Zwierząt w Polsce" prowadzonym przez Katedrę Hodowli i Ochrony Zasobów Genetycznych Bydła Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Pani Anna należy do Polskiego Związku Hodowców Bydła Białogrzbietego, który zrzesza ok. 140 hodowców i sympatyków rasy. Państwo Siwek biorą czynny udział w wystawach rolnych, podczas tegorocznej II Wystawy Krajowej Bydła Białogrzbietego w Ułężu ich krowa zdobyła tytuł wice czempiona w kategorii krowy rasy białogrzbietej w I laktacji, co pozwoliło na jej wystawienie na XXXVI Wystawie Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Sitnie.

Małgorzata i Tomasz Witkowie (zgłoszeni przez UM Kock) prowadzą gospodarstwo rolne w Talczynie o powierchni 90 ha, w tym 40 ha gruntów dzierżawionych. Specjalizują się w hodowli trzody chlewnej w ilości 1.000 sztuk tucznika rocznie w cyklu otwartym oraz uprawach polowych z dominacją zbóż i kukurydzy. Gospodarstwo współpracuje z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Końskowoli oraz korzysta z funduszy unijnych na rozwój produkcji rolnej. Gospodarstwo ciągle się rozwija wdrażając nowe technologie przy produkcji trzody chlewnej oraz upraw.

Dariusz Borzęcki z miejscowości Nowodwór - Piaski (zgłoszony przez UG Lubartów), 80 ha gospodarstwo rolne prowadzi od 2009 r. Jego głównymi kierunkami działalności jest hodowla bydła mlecznego oraz produkcja roślinna dostosowana pod produkcję zwierzęcą. Wyprodukowane mleko dostarcza do Spółdzielni Mleczarskiej Ryki. W celu nieustannego rozwoju gospodarstwa i zachowania wysokiego standardu produkcji współpracuje z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego, Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz inwestuję w nowoczesną technologię i sprzęt rolniczy.

Ewa i Sławomir Włodarczykowie (zgłoszeni przez UG Michów) od ponad 30 lat prowadzą 50 hektarowe gospodarstwo rolne w Gołębiu w gminie Michów. Zajmują się uprawą zbóż: pszenicy, jęczmienia, owsa, żyta i kukurydzy, a także hodowlą bydła mlecznego (około 50 szt. w tym krów staropolskiej rasy białogrzbietowej) Systematycznie powiększają i modernizują swoje gospodarstwo. Sławomir jest członkiem zarządu Polskiego Związku Hodowców Bydła Białogrzbietowego. Hodowane krowy i jałowice prezentuje na wystawach zwierząt hodowlanych w Sitnie, Ułężu, Rudawce Rymanowskiej i w Poznaniu. Wystawiane – przez niego - zwierzęta wielokrotnie zdobywały tytuł czempiona i v-ce czempiona w kategorii bydło. Na Gali Mlecznej w Jachrance w 2024r. został nagrodzony Mlecznym Laurem za najwyższą wydajność mleka w rasie białogrzbietej. Z racji swojej hodowli współpracuje z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie, Instytutem Zootechniki w Krakowie. Rolnicy aktywnie działają społecznie, Sławomir jest radnym Rady Gminy Michów, Ewa sołtysem wsi Gołąb. Oboje są założycielami i aktywnymi członkami Koła Gospodyń Wiejskich w Gołębiu, a hobbistycznie zajmują się hodowlą pszczół.

Monika i Robert Gąsior z miejscowości Pałecznica (zgłoszeni przez UG Niedźwiada); posiadają gospodarstwo rolne przejęte od rodziców Roberta w 1996 r. i sukcesywnie je powiększają poprzez zakup i dzierżawę ziemi. Obecnie ich gospodarstwo znajduje się na terenie gmin Niedźwiada i Serniki i zajmuje powierzchnię 55 ha. Specjalizują się wyłącznie w uprawie zbóż. Struktura ich zasiewów jest zróżnicowana w zależności od zaleceń płodozmianu. Głównym celem państwa Gąsior jest powiększanie gospodarstwa rolnego poprzez zakup kolejnych gruntów ornych.

Mariusz Misztal z miejscowości Ostrówek Kolonia (zgłoszony przez UG Ostrówek) jest jednym z najprężniej rozwijających się młodych gospodarzy na terenie gminy. W swych działaniach wspierany jest przez żonę Justynę. Jego gospodarstwo rolne specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej w cyklu zamkniętym oraz bydła opasowego (ok 300 szt.). Całkowita powierzchnia uprawianego gospodarstwa wraz z dzierżawionym gruntem wynosi ok 300 ha. Pan Mariusz dba o ciągły rozwój gospodarstwa oraz przykłada dużą wagę do sprzętu, dlatego jego „zagroda" wyposażona jest we wszystkie niezbędne maszyny: traktory, kombajny, prasy, agregaty, itp. Jest już trzecią kadencję delegatem Krajowej Izby Rolniczej. W 2023 r. został odznaczony przez Ministra Rolnictw w kategorii „Zasłużony dla rolnictwa", a w 2024 r. brązowym medalem Krajowej Rady Izb Rolniczych w kategorii „Zasłużony dla samorządu Rolniczego"

Svietłana i Karol Bronisz z miejscowości Kolechowice (zgłoszeni przez UM Ostrów Lubelski) prowadzą rodzinne gospodarstwo rolne o powierzchni 130 ha (z gruntami dzierżawionymi), które w pełni jest zmechanizowane i posiada własny park maszynowy. Współpracują z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w zakresie m.in. innowacyjnych agro rozwiązań. W gospodarstwie pracuje na stałe 8 osób a sezonowo ok. 160 osób. Głównym kierunkiem zarobkowym jest produkcja roślinna, w tym uprawy: zbóż (pszenżyta i owsa) na areale 53 ha, cebuli 27 ha, truskawki 20 ha, rabarbaru 10 ha, pozostałe grunty stanowią użytki zielone. Płody rolne sprzedawane są do wyspecjalizowanych zakładów i chłodni. Drugim, równie ważnym, kierunkiem jest produkcja zwierzęca, w gospodarstwie utrzymywane jest rocznie ok. 2000 szt. trzody chlewnej.

Joanna i Łukasz Furtak z miejscowości Wola Sernicka - Kolonia (zgłoszeni przez UG Serniki) prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 15 ha od 2010 r. Zajmują się uprawą zbóż, ziemniaków, truskawek i malin, hodują również bydło opasowe oraz trzodę chlewną. Dzięki funduszom unijnym zmodernizowali park maszynowy, stale współpracują z Lubelskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Końskowoli.

Wszystkim wyróżnionym rolnikom, raz jeszcze, serdecznie gratulujemy i życzymy dalszego rozwoju.

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24

edal !

Wojewódzki Dzień Rodzin

W ostatni weekend wakacji w malowniczych plenerach Muzeum Wsi Lubelskiej obchodzono Wojewódzki Dzień Rodzin. Podczas tej uroczystości uhonorowane zostały rodziny zastępcze z całej Lubelszczyzny, w tym jedna z powiatu lubartowskiego.

Organizatorem był Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie przy wsparciu Marszałka Województwa Lubelskiego. W spotkaniu udział wzięli seniorzy oraz rodziny adopcyjne i zastępcze z terenu całego województwa. Podczas uroczystości uhonorowane zostały, za codzienną troskę o dzieci i wkład w budowanie wspólnoty międzypokoleniowej. rodziny zastępcze – wśród nich rodzina zastępcza zawodowa z powiatu lubartowskiego - Iwona i Sławomir Budzyńscy. Małżonkowie przybyli razem z czwórką dzieci, umieszczonych w ich rodzinie. Lubartowskie Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie reprezentowały Jagoda Romańska zastępca dyrektora PCPR oraz koordynatorzy rodzinnej pieczy zastępczej Karolina Kuśmider - Niećko oraz Natalia Szczepaniak. W trakcie wydarzenia marszałek Jarosław Stawiarski oraz wicemarszałek Zbigniew Wojciechowski wręczyli nagrody laureatom konkursów „Aktywny Senior” oraz „Gmina Przyjazna Seniorom”. Całość obchodów upłynęła w iście rodzinnej atmosferze.

W imieniu Rady i Zarządu
Powiatu w Lubartowie,
składamy najszczersze
kondolencje z powodu śmierci

MAMY

dla Ariadny Zalewskiej

Dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie

Łącząc się w żalu i smutku

Andrzej Kardasz
Przewodniczący Rady Powiatu

Jan Sławecki
Starosta Lubartowski

eprasa.pl 57f8f9bc24

Dożynki i odpust w Ostrowie Lubelskim z modlitwą za lubartowski szpital

Korowód dożynkowy przeszedł od kościoła na plac w centrum Ostrowa Lubelskiego

8 września to tradycyjnie czas odpustu i dożynek w Ostrowie Lubelskim.

Dożynki rozpoczęły się mszą odpustowo - dożynkową w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowie Lubelskim.

Mszę świętą odprawił ks. Mateusz Czubak, główny kapelan więziennictwa. W czasie mszy w modlitwie wiernych padły słowa:

- Módlmy się o zachowanie zagrożonego likwidacją szpitala powiatowego w Lubartowie.

We mszy świętej uczestniczyli znani politycy PiS, Stanisław Gogacz i Przemysław Czarnek.

Po mszy korowód z wieńcami przeszedł przez ul. Jana Pawła II. Starostowie dożynek, Elżbieta Grzegorczyk i Antoni Maleszyk, złożyli kwiaty pod krzyżem milenijnym. Korowód przeszedł na plac w centrum Ostrowa Lubelskiego, gdzie zaczęła się część oficjalna. Wśród gości znaleźli się m.in. Krzysztof Hetman i wicewojewoda lubelski Andrzej Maj.

Odbył się konkurs wieńców dożynkowych, zasłużeni rolnicy otrzymali wyróżnienia.

Marcin Kusyk

Jakub Karwacki
wyróżniony rolnik

Uprawiam zboża, rzodkiew oleistą, mam gospodarstwo po rodzicach w Wólce Starej Kijańskiej, 14 ha.

Stanisław Gogacz i Przemysław Czarnek na mszy odpustowo - dożynkowej w Ostrowie Lubelskim

Starostowie dożynek, Elżbieta Grzegorczyk i Antoni Maleszyk, złożyli kwiaty pod krzyżem milenijnym

Konkurs wieńców dożynkowych

Wieńce tradycyjne: I. Rozkopaczew, II. Kolechowice, III. Ostrów Lubelskie, os. Kościuszki, wyróżnienie: Kolechowice Kolonia

Wieńce współczesne: I. Wólka Stara Kijańska, II. Kaznów, III. Ostrów Lubelski, os. Partyzantów. Wyróżnienia: KGW Ostrów Lubelski, Jamy, Ostrów Lubelski Śródmieście i Zamoście

Wyróżnieni rolnicy, Karolina i Karol Janiccy
- Jesteśmy w drugim roku uprawy winorośli, mamy winnicę w Kaznowie. Mamy 1,2 ha, ponad 5 tys. krzaków.

Goście i publiczność na dożynkach

Zwycięski wieniec z Wólki Starej Kijańskiej (Wiesława Duda, Krystyna Sulowska, Halina Zbiciak, Franciszka Siepsiak, Elżbieta Woźniak).
- Wieniec powstawał dwa tygodnie. Wiłyśmy go tylko wieczorami, robiło go siedem osób. Jest wykonany z pszenżyta, owsa, jęczmienia, pszenicy, gryki. Na dole jest ognisko, piec do pieczenia chleba, symbolizuje ognisko domowe. Jest młyn, gdzie ze zboża powstaje mąka, z której będzie chleb. Mężowie pomagali nam, zrobili konstrukcję wieńca, jeden zrobił młyn.

LUB

eprasa.pl 57f8f9bc24